Nr 170. Kraków, Sobota 27 Lipca 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

samiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryczarski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Przygotowania wyborcze.

I tak „epokowy“ dla niedalekich wyborów zjazd delegatów do komitetu centralnego odbył się wczoraj we Lwowie, a odbył się bardzo — mizernie. Delegatów razem z optymistycznem a dość znaczuem zaokrągleniem cyfry przez sprawozdawców konserwatywnych było mniej niż kiedykolwiek, a i to pomiędzy nimi wielu takich, których właściwie niewiadomo kto wybrał na swoich reprezentantów. Miasta świeciły prawie jednomyślną nieobecnością.

„Delegaci“ konferowali „poufnie“ co do mandatów i sposobów na ich uzyskanie z wielkimi augurami komitetu centralnego, a potem wybrali do tego komitetu następujących dziesięciu członków: ks. biskupa Fischera, Antoniego hr. Wodzickiego, Albina Rayskiego, Franciszka Karczmarczyka, Ludwika Pyrkę, Stanisława Stasickiego, dra Emila Byka, A. Teodorowicza, dra Juliusza Leo i Michała Michalskiego. — Ostateczne uzupełnienie komitetu centralnego przez kooptacyę dziesięciu jeszcze członków odbędzie się w poniedziałek.

Przebieg obrad zjazdowych był nad wyraz mdły i apatyczny. Prezes ks. Andrzej Lubomirski zagaił obrady mową, w której było pełno zapewnień, że hasłem komitetu centralnego jest „Bóg i ojczyzna“, ale oklaski, jakiemi oficyalnie mowę jego nagrodzono, pozbawione były nawet robionego zapału. Zebrani czuli i wiedzieli, że wprawdzie mogą liczyć na pewne „niezawodne“ czynniki, że wprawdzie mogą znowu zdobyć większość przy wyborach, choć prawdopodobnie swego „stanu posiadania“ nie utrzymają, ale że równocześnie ich prawdziwy wpływ i znaczenie w kraju stały się słowami bez treści.

Mimowoli nasuwa się porównanie obecnego zjazdu delegatów z podobnem zebraniem przed laty sześciu przed poprzedniemi wyborami sejmowemi. Wtedy było pełno animuszu wojennego pomiędzy zebranymi. Obiecywano sobie zetrzeć, jak kredę z tablicy, wszelki budzący się ślad opozycyi.

Wprawdzie z kątów podnosiły się wtedy głosy ostrzegawcze, jak p. Cieńskiego i innych, ale ich poprostu zakrzyczano, a jedynym skutkiem tych przewidujących przemów było to, że przedostawszy się do sprawozdań „Nowej Reformy“ i „Kuryera Lwowskiego“, zrobiły trochę „huczku“ w kraju.

Panowie konserwatyści zaś na to znaleźli tylko jeden środek: schować się za drzwi, odbywać odtąd takie zgromadzenia poufnie, a zresztą robić wszystko po dawnemu.

I na skutek nie potrzeba było czekać długo: wybory, mimo nawet rozlewu krwi, dały wynik niebywały: w Sejmie opozycya pojawiła się wzmocniona nietylko liczebnie, ale też niewidzianym tem dotychczas ostrzejszym edcieniem.

A przez sześć lat następnych świat nie stał i przyniósł naszym konserwatystom nie jedną jeszcze gorzką nauczkę. Czy z niej skorzystali? wątpić należy; na podstawie tego, co ich organa piszą i na podstawie relacyi z obrad komitetu centralnego.

Pozostali zdaje się tradycyjnie niepoprawnymi na szkodę swoją i... kraju, któremu już raz przecie należałoby oszczędzić wstrząśnień, — a zostawić swobodę naturalnego rozwoju społecznego.

I ten sam duch, który pobudza ich do podstępnego podcinania nóg wszelkiej legalnej agitacyi przez odmawianie i odbieranie różnemi sztuczkami lokalów wyborczych, który im podszepnął nielojalne np. wezwanie do „Kółek rolniczych“ aby nieudzielały swoich lokalów na takie zgromadzenia, który zaś równocześnie ich najbardziej stronniczych ze stronnictw i najbardziej partyjnych z partyi, zaprowadził dla narad pod kopuły zakładu „narodowego“ im. Ossolińskich, ten sam duch podwójnej moralności i dwóch miarek społecznych: jednej dla siebie drugiej dla „pospólstwa“ wycisnął piętno i na ostatniem posiedzeniu komitetu centralnego i — chyba nie będzie to zbyt śmiałem przewidywaniem — wyciśnie je na całych wyborach.

Przygotowania do wyborów w Krakowie już wdrożone. Kierownictwo przygotowań prezydyum miasta poruczyło wicesekretarzowi magistratu p. Stanisławowi Podobińskiemu, przydzielając do czynności tych jeszcze 8 urzędników magistratu.

W sprawie prawa głosu dla kobiet sekcya III., prawnicza. Rady miasta uchwaliła, że kobiety, mające prawo głosowania przy wyborze na posłów do Sejmu krajowego z kuryi miast, prawo to wykonywać mogą w ten sposób, iż za żonę, z mężem żyjącą, głosuje jej mąż, za inne zaś niewiasty głosują ich pełnomocnicy.

Niesłychane! „Kuryer Lwowski“ zamieszcza następującą korespondencyę z Jasła:

„Dnia 19 b. m. odbył starosta hr. Michałowski t. zw. „roki urzędowe“, czyli zebranie wójtów i pisarzy gminnych. Zagaił obrady słowy „pochwalony Jezus Chrystus“, a następnie przemówił w te słowa: „Wiele do powiedzenia dziś nie mamy, jak tylko oświadczam wam, że w tym roku zniszczyły powodzie kilka gmin i ja (to mówiąc uderzył się w piersi) pisałem do pana namiestnika prośbę o zapomogę, więc uzyskałem 6000 koron, które otrzymałem do mego rozporządzenia, rozumiecie?“ — głosy rozumiemy. — Hr. Michałowski: To ja teraz dam tym gminom, którym będę uważał, a resztę przeznaczę na drogi i będą mieć ludzie zarobek — rozumiecie? — Głosy: rozumiemy. — Hr. Michałowski: teraz mamy wybory. Pisarze niech sobie listy wyborcze przyrychtują na czystym papierze, bo druki jeszcze nie nadeszły. Spodziewam się, że w powiecie moim pójdzie tak wszystko dobrze i legalnie (!?!), jak przy zeszłych wyborach do Rady państwa — pojmujecie mnie? Głosy: pojmujemy. A zatem bądźcie zdrowi i pamiętajcie, że macie słuchać, co ja rozkażę“.

Doprawdy, zdumieć się wypada, że po tem, co namiestnik publicznie w Sejmie powiedział o legalności przyszłych wyborów, podwładny mu urzędnik poważa się tak jaskrawo lekceważyć jego wolę. Wszakże i takie połączenie w jedno i to w tak apodyktycznej formie w przemowie do wójtów oświadczenia, że pan starosta ma pieniądze dla gmin, że pan starosta da je, komu uzna za stosowne, i że pan starosta życzy sobie takich wyborów, jak w zeszłym roku, musiało zrodzić w umysłach słuchaczy przekonanie, że otrzymanie zapomogi zależnem jest od sposobu głosowania. Pan Michałowski powoływał się na „legalność“ ostatnich wyborów, tymczasem sam namiestnik stwierdził publicznie „nielegalność“ i to w tym właśnie okręgu, do którego powiat p. Michałowskiego należy. Takie więc przeczenie w żywe oczy przez starostę namiestnikowi, takie obiecywanie, że będzie robił to samo, co robił, jest nawet w Galicyi dziś niesłychane!

Z Wieliczki otrzymujemy pismo następujące:

W Nowej Reformie z dnia 25 lipca b. r. Nr 168 w korespondencyi z Wieliczki, omawiającej ruch wyborczy w powiecie, znajduje się po ustępie omawiającym stosunki tutejszego szkolnictwa ludowego, notatka, że „p. Skołyszewski obiecuje powiatowi wobec tego udział w kanalizacyi kraju“, — który w całości sprostować muszę.

Nieprawdą jest, jakobym ja kiedykolwiek obiecywał „p o w i a t o w i“ jakiś udział w kanalizacyi, gdyż ta sprawa nie jest odemnie zawisłą i odemnie zależną być nie może. Natomiast prawdą jest, że tak w pogadankach prywatnych jak i na zgromadzeniach ludowych występowałem i występować będę ze zdaniem że nie samym ruchem politycznym, ale gospodarczą masową pracą można kraj nasz wydobyć z tej nędzy i poniżenia w której obecnie niestety się znajduje — i że znakomitą usługę w tej pracy może oddać nie tylko powiatowi ale całemu krajowi, projekt budowy kanałów uchwalony na ostatniej sesyi Rady państwa.

Nie jest to zresztą chyba wyłącznie moje zdanie.

Wiktor Skołyszewski,
inżynier kultury i leśnictwa.

Nowy Sącz, 25 lipca. Nie udało się naszemu burmistrzowi adwokatowi drowi Barbackiemu zastosować się do pisma „centralnego“ komitetu i przeprowadzić wyboru delegata z Nowego Sącza do komitetu centralnego. Nawet zwołani przez niego na posiedzenie poufne, byli przeciwni wyborowi i wysłaniu stąd delegata.

Podwójna gra.

Z pod nóg Turcyi usuwa się ziemia w Europie krok za krokiem. Nawet Albania, która dotąd stanowiła jeden z najsilniejszych punktów oparcia panowania padyszacha na europejskim kontynencie, przechodzi wobec Ildizkiosku i wysokiej Porty w opozycyę. — Granice etnograficzne i polityczne Albanii nie są ściśle oznaczone wprawdzie — jednakowoż ostatnie zajścia w t. zw. Starej Serbii wskazują, że w sandżakach: Nowy Bazar i Prisztina, sytuacya zmieniła się na gorsze.

O ile przedtem istniały tego rodzaju stosunki, że pokrzywdzona ludność serbsko-chrześcijańska mogła ostatecznie spodziewać się wymiaru sprawiedliwości z Konstantynopola — o tyle teraz każde bezprawie Arnautów (Albańczyków), na ludności chrześcijańskiej spełnione, nietylko nie ponosi kary zasłużonej, ale nawet doznaje pewnego rodzaju zachęty ze strony władz tureckich.

Mahometańscy Albańczycy w myśl swych odwiecznych tradycyj, a także, opierając się na osobistej protekcyi padyszacha, który otoczył się gwardyą przyboczną, wyłącznie z mieszkańców Albanii złożoną — pozwalają sobie wszelkich bezprawi wobec chrześcijańskich Serbów, zamieszkujących dwa wyżej wymienione sandżaki, czyli gubernie. — Wysoka Porta zaś, biorąc na uwagę rozwijający się coraz silniej ruch rewolucyjno-autonomistyczny wśród Albańczyków, stara się zapomocą zbyt daleko idących ustępstw pozyskać ich przychylność ze szkodą uciśnionych Serbów.

Zachodzi tu szczególny zbieg okoliczności. Do przeszłego roku mianowicie w tak zwanej Starej Serbii i wogóle w całej Macedonii Serbowie, wbrew Bułgarom i Grekom, cieszyli się szczególnemi względami władz tureckich. Naraz jednak odwinęła się karta i to w ten sposób, że już od pół roku prawie telegraf nie przynosi nam wieści o zajściach między Bułgarami macedońskimi a tureckiemi władzami, natomiast zaś codziennie prawie podaje wiadomości, albo o prześladowaniach ludności serbskiej, jak np. w K o l u s z y n i e, lub też o krwawych zajściach na granicy serbsko-tureckiej. Przyczyny tej zmiany frontu daleko ze strony tureckiej szukać nie ma potrzeby. Rosya, będąc obecnie pewną, że Bułgarya d e f a c t o stała się jej państwem lennem, użyła całego swego przeważnego wpływu w C a r o g r o d z i e, aby nienawiść prawowiernych mahometan skierować na Serbów, których naturalny opiekun, królestwo serbskie, nie weszło jeszcze zupełnie na tory obecnej polityki bułgarskiej.

Skutkiem tej podwójnej gry Rosyi, raz występującej w obronie wszystkich Słowian bałkańskich, drugi raz okazującej się przyjaciółką niektórych tylko szczepów, na półwyspie Bałkańskim zamieszkałych, sytuacya Turcyi zostaje w tej mierze wzmocnioną, o ile położenie królestwa serbskiego staje się coraz trudniejszem.

Opinia publiczna domaga się tam ostrego wystąpienia wobec Turcyi; w Belgradzie jednak pamiętają dobrze nauczkę, otrzymaną ćwierć wieku temu, a także wyniki wojny grecko-tureckiej. Nie pozostaje tedy nic innego królowi A l e k s a n d r o w i serbskiemu, jak udać się w zapowiedzianą podróż nad N e w ę, aby pozyskać poparcie potężnego opiekuna, pod którego protektoratem przyjść ma nawet — jak to podniosły dzienniki niemieckie — do związku zaczepno-odpornego między Bułgaryą, Czarnogórą a Serbią. Gdyby jednak nie przyszło nawet do tego przymierza, to przynajmniej ucisk Serbów, zamieszkałych w Turcyi, zmniejszy się niezawodnie.

Ciągły antagonizm z Austro-Węgrami odgrywa tu także swą rolę. Ponieważ monarchia Habsburgów więcej interesowaną jest sprawami Serbii, niż Bułgaryi — co zresztą odpowiada „porozumieniu“ rosyjsko-austryacko-węgierskiemu z roku 1897 — z Petersburga przeto chcą przekonać gabinet belgradzki, że protekcya z Wiednia na nic się mu nie przyda. — Serbowie bowiem, jeżeli na to zgodzi się Z i n o w j e w, ambasador Rosyi, będą i nadal prześladowani przez Turków, gdy im swej opieki „biały car“ nie użyczy.

Dalekie widnokręgi.

Z powodu artykułu p. Studnickiego o wycieczce Sokołów polskich do Pragi, otrzymaliśmy kilka listów, które oświetlają rzecz z bardzo różnych stanowisk. Dziś drukujemy z nich jeden, dający tej wycieczce dalekie widnokręgi za tło, aż za dalekie, możeby ktoś powiedział, w każdym razie, pogłębiający jeszcze całą dyskusyę. Oto są uwagi światłego widocznie reprezentanta inteligencyi prowincyonalnej.

Wobec zamieszczonego w „N o w e j R e f o r m i e“ artykułu p. Władysława Studnickiego pt. „Głos otwarty w otwartej sprawie“, pozwolę sobie jako jeden z uczestników zlotu w Pradze przesłać kilka moich uwag na poruszony w owym artykule temat, — zwłaszcza że Szanowna Redakcya w końcowym ustępie sama do dyskusyi publicystycznej na ten temat wezwała i zachęciła.

Najzupełniej zgadzam się z wyrażonem przez Szanownego autora owego artykułu zapatrywaniem o znaczeniu i potrzebie gimnastyki we wszystkich społeczeństwach i jestem zdania, że silnie zorganizowane, wyćwiczone i karne społeczeństwo jest podstawą i tarczą wolności i swobód obywatelskich i że w danym wypadku może stanowić twierdzę, o którą rozbić się mogą zachcianki absolutyzmu i wszelkiej reakcyi.

Te cechy w wysokim stopniu posiada Sokolstwo czeskie, a posiada jeszcze jednę, bo obok poczucia prawdziwej demokracyi na zorganizowaniu się i łączności wszystkich warstw tego społeczeństwa polegającej, owiewa je serdeczna, pełna zapału i gotowości do największych poświęceń miłość Ojczyzny. I posiada jeszcze Sokolstwo czeskie to, — czego nam właśnie brak, a czego życzy sobie u nas szanowny autor wspomnianego artykułu, — szerokie poglądy polityczne i społeczne, jest reprezentantem zorganizowanego stanu średniego, który jest podstawą egzystencyi każdego narodu. U nas jedynie szlachta i konserwatyści są jako tako zorganizowani, ale organizacya ta, reprezentując jedynie potrzeby pewnej warstwy i o zachowanie swoich przywilejów społecznych i ekonomicznych dbająca, — nie może być ani wyrazem potrzeb i dążności ogółu; — nie może też dodatnio na rozwój społeczeństwa naszego działać.

Jakkolwiek znakomicie zorganizowane, — stronnictwo robotnicze jest zbyt słabem, warunki ekonomiczne z powodu charakteru rolniczego naszego kraju, oraz niski poziom kulturny zbyt ą nieprzyjazne, aby stronnictwo to mogło dominująco zaznaczyć się w naszem życiu politycznem.

Mieszczaństwo nasze rozbite, ubogie, umysłowo niedorosłe krajom zachodnim, przeżuwa tylko frazesami stare tradycye Morawskich, Kilińskich i Staszyców, ale gdy idzie o czyn, ono daje się wziąć na lep pierwszemu lepszemu konserwatyście, staroście lub „macherowi“ klerykalnemu. Wykształceńsze i bardziej uświadomione, jest trochę mieszczaństwo krakowskie i lwowskie, a przecież i w tem ostatniem są twierdze reakcyi, n. p. t. zw. stronnictwo strzelnicy miejskiej, a przecież i w tem ostatniem są osobniki, któreby n. p. chciały dla naszej literatury i sztuki zaprowadzić „lex Heinze“.

A chłopstwo?! To biedne nasze chłopstwo wiedzące i czujące, że mu źle, nie mogące samo sobie poradzić, a mające tylu niepowołanych, a co najgorsze tylu t. zw. „powołanych“ opiekunów!

Zupełnie inne stosunki nasuwają się nam do ócz w Czechach.

Uprzemysłowione i bogate Czechy mają wykształcony i patryotyczny stan średni, mają dzielnego robotnika, mają świadomego siebie i swoich celów chłopa. I dlatego mają kwitnące i bogate miasta, fabryki, a nie zobaczysz tam tej galicyjskiej, brudnej i nędznej wsi, o zapadłych i gnojem otoczonych chałupach, nie zobaczysz ludzi o skurczonych głodem i troską twarzach.

Ale też te owoce są wynikiem kilkudziesięcioletniej, pełnej zapału i zaparcia się pracy. Inteligencya, złożona przeważnie z lekarzy, adwokatów i dziennikarzy i wybitnych ludzi z

---

Ernest Łuniński.

W jarzmie.

7 (Ciąg dalszy.)

Dnia 16 grudnia.

Król umarł, niech żyje król! Na zydelku Bunzla siedzi młody, bardzo młody chłopak. Nic mnie nie obchodzi, nie interesuję się nim. Lampke mi opowiadał, że w dniu katastrofy, w chwili, gdy mię posłano do ekspedytu, dokuczył Kerneg nieboszczykowi. Ot, mniej więcej powiedział: „nie jesteś pan zadowolony ze mnie, skarżysz się i burzysz, dobrze wiedzieć“. W kwadrans potem zasłabł biedaczysko i zginął. Sewela widocznie podsłuchał i zaniósł raport. Zresztą wszyscy szpiegują dla zaskarbienia sobie łaski przełożonych. Donosy mają im pokryć suchy chleb cienką warstwą masła.

Dnia 20 grudnia.

Brzydzę się sobą. Oddecham wspólnem z mordercą powietrzem. Sprawiedliwość go nie dosięgnie, bo zabijał na raty... Przypomniały mi się słowa świętego pisma: „kto szkodzi, niech jeszcze szkodzi, a kto jest w plugastwie, niech jeszcze plugawieje“. Nie chcę jednak plugawieć i zaplugawiać drugich... Widzę cień Bunzla, widzę bezustannie. Siedzi nad buchalteryjną księgą, mechanicznie porusza wargami i mruczy. Nagle zrywa się, chwyta za skronie i lamentuje: „nie miałem młodości, a widzę młodych, nie miałem radości, a widzę rozradowanych, nie miałem wolności, a widzę wolnych“. Stawiam pionowo arkusz papieru, zasłaniam się i na świstkach piszę artykuł: „duch biurokracyi“. Chcę zapomnieć, oszołomić się, odczepić od rzeczywistości. Zaczynam walkę z społeczeństwem, ciskając kamień o gigantyczną skałę. Skała pozostanie skałą, a kamień stoczy się na ubocze, dopóki go w ziemię nie wkopią.

— Przecież to zuchwalstwo! — woła stojący nademną Kerneg.

Zakrywam odruchowo rękopis rękawem i spoglądam mu spokojnie w oczy.

— Za to pan bierze pieniądze, przez pana upada całe biuro, zostają restancye!

— Jesteś pan bandytą — krzyczę — obabrzę pana po wszystkich dziennikach!...

Wstaję i wychodzę ku zdumieniu Kernega do pokoju Jana Meyera. Skarżę się na postępowanie Kernega i grożę skandalem.

— Uf, uf! — gdera zwiędły słonecznik — każdy buchalter jest nerwowy, a i pan potrzebowałbyś kubła zimnej wody. Nie należy być wrażliwym i przeczulonym...

Ten poczciwy Meyer ma wraz z całą asekuracyą krokodylą skórę! Chamstwo jest ich nieuleczalną chorobą...

Dnia 27 grudnia.

Jubileusz Nadowicza. Ofiarują mu w szkatułce losy za ośmdziesiąt reńskich i wiecheć z kilku róż i goździków. Kerneg przyszedł pięć minut przed ósmą w anglezie z czasów drugiego cesarstwa, wydobył z szuflady kasetę i pokryjomu zaniósł ją do biura Nadowicza. Wrócił niebawem, zasiadł na swojem miejscu, jakby nic nie zaszło. Wpada Eugeniusz Meyer, rozkrzyżowuje ręce i wrzeszczy skrzeczącym głosem:

— Jakżeż wygląda? Podobnego postępowania nie widziałem w życiu. Rządziłeś się pan, jakbyś za swoje pieniądze sprawiał podarunek. Pragnęliśmy powinszować gromadnie koledze, teraz dziękujemy za solidarność!

Kerneg słodko odpowiedział:

— Przecież wszyscy wiedzieli, że dziś jubileusz, mogli iść ze mną.

Meyer trzasnął drzwiami, aż lampy zabrzęczały.

Philip nie jadł o pół do dziesiątej, nie wyszedł o jedenastej, tylko mierzył biuro posuwistemi krokami i klął:

— Takie szubrawstwo! Takie kolosalne szubrawstwo!

Wtórował mu dzielnie Riegler, dolewając oliwy do ognia:

— Bał się, że urzędnicy kilka chwil swobody zyskają!

Z zadowoleniem nadsłuchiwałem głosów ludu i wyczekiwałem końca. Niestety namiętności się wyburzyły, — wracała równowaga. Staram się tedy utrzymać niezadowolenie, a nawet rozniecić pożar. Pomaga mi Kerneg, wysyłając mię ustawicznie z różnemi zleceniami. Wszędzie sypią się interpelacye, prośby o dokładne szczegóły. Pienią się naokół, grożą zemstą, demonstracyą. Główny kasyer ironizuje:

— Wyuczył się papuga na pamięć mowy i prędko pobiegł, aby nie zapomnieć...

Wrażenie rośnie. Inspektor Hamerschmit wymyśla i spluwa z pogardą na podłogę. O czwartej, jak zwykle, wyszedł Kerneg do domu, a ja w ślad za nim. Na korytarzu spotyka głównego kasyera i inspektora Hamerschmita. Będzie awantura! Niestety! Ściskają sobie serdecznie dłonie, śmieją się i idą razem w braterskiej zgodzie...

. . . .

W kawiarni centralnej ogromny ruch wieczorny. Między bilardami błąkał się smagławy, krępy mężczyzna w wyszarzałem palcie, w przyniszczonym letnim kapeluszu.

— Antek! — krzyknąłem.

Antek już mię wyściskał i wycałował.

— Co za przypadek! co za przypadek! — szeptał ze wzruszeniem.

Powracał właśnie z Capri, dokąd odwiózł obłożnie chorego przyjaciela. W Wiedniu się zatrzymał, aby wykończyć poemat dramatyczny i napisać studyum o nowoczesnej literaturze niemieckiej.

— Znajdę tu źródło? — pytał. — Muszę prędko machać, bo bryndza w kabzie.

— Masz doskonałą bibliotekę. A gdzież mieszkasz?

— W hotelu.

— Jutro przenoś do mnie lary i penaty. Po dawnych lokatorach zostało rezerwowe łóżko.

Opowiedziałem mu własne dzieje w najczarniejszych barwach. — On się serdecznie rozśmiał:

— Pycha! do noweli...

— Chyba do tragedyi...

— Stary karawaniarzu! Najlepszym tragikiem ten, kto drwi, nie płacze.

Antek przyniósł z hotelu malutki tobołek, ściśnięty rzemykami.

— To wszystkie twoje meble?

— Wszyściutkie! Marynarka do pracy i krawatka. Kołnierze i bieliznę po zbrudzeniu zrzucam i świeżą kupuję. Po angielsku, bracie!...

Gospodyni moja, pani Franciszka, potrząsała głową i z niechęcią patrzała na przybysza. — Antek odczuł snadź intynktownie niechęć, bo odezwał się:

— Tylko na kilka dni, czcigodna pani, aż wyszukam apartamenta.

Ofuknąłem go za usprawiedliwianie się i przymknąłem drzwi.

— Czarownica trzyma mię w klatce. Fatalne mieszkanie. — Trzeba przełazić przez jej izbę.

— Zdrowa taka kontrola, zdrowa — śmiał się Antek.

Gwarzyliśmy do późnej nocy i snuli różne plany. O godzinie siódmej nad ranem budziła mię pani Franciszka:

— Czas do biura!

Czas nie czas, ale czułem, że mi ciepło, że dzień się pięknie zapowiadał, że Antek spał snem sprawiedliwych. Namyślałem się, walczyłem chwilę i wreszcie zakonkludowałem:

— Chory jestem, zostaję w domu.

Pani Franciszka roztwarła szeroko oczy.

— Nie będzie można posprzątać, co za nieszczęście...

Popatrzyła na chodnik rozciągnięty wzdłuż izby.

— Tyle plam, tyle plam, skąd się biorą te plamy?

— Stamtąd! — wskazałem na niebo.

— W imię Ojca i Ducha! Stamtąd leje się światłość!...

— Wszystko pani z nieba, wszyściutko!

— Ee! pan socyalista...

Zacząłem się tak śmiać, że zbudziłem Antka. Wynurzył głowę z pomiętoszonej poduszki:

— Jak tam na świecie? Co ty jeszcze w domu?

— Mała niedyspozycya, początki tyfusu...

Antek wstał, ubrał się, wylał przy myciu się mnóstwo wody na podłogę, i zarzucił na siebie mój stary, potargany hawelok podróżny.

— Lubię pracować w todze, myśli lepiej się porządkują i gładziej idą pod pióro.

Położył poduszkę na stołku i zasiadł do pisania.

(Dokończenie nastąpi).

mieszczaństwa, zorganizowała masy głównie rzemieślnicze i chłopskie. Postawiwszy w swoim programie zasadę popierania ojczystego przemysłu, polepszenia bytu chłopów, pomocy państwa dla rękodzielników, reformę ustawodawstwa fabrycznego i powszechnego prawa głosowania, skupiła w tej pracy narodowej i ekonomicznej wszystkie warstwy społeczne. I posiew taki wydał wspaniałe owoce, które można tam na każdem polu oglądać.

A Sokolstwo czeskie jest właśnie wiernem odbiciem tego społeczeństwa czeskiego. Widzimy tam urzędników publicznych i prywatnych, ludzi ze studyami uniwersyteckiemi i dziennikarzy, obok mieszczanina, rękodzielnika, robotnika i chłopa. Wszystko dąży do jednego celu, wszystko do podźwignięcia ekonomicznego i politycznego swego narodu bez względu na stan, majątek i poziom wykształcenia.

I niema tam tego, co słusznie p. Władysław Studnicki naszemu Sokolstwu zarzucił, t. j. „tej filisterskości uczuć, braku szerszych wyrobionych poglądów politycznych, cechującej znaczną większość warstw, z których rekrutują się członkowie naszego „Sokoła"".

Jeżeli nasz „Sokół" ma być podstawą naszego odrodzenia, to powinniśmy tak, jak zrobili Czesi, przyciągnąć do siebie wszystkie warstwy mieszczańskie, rękodzielnicze, robotnicze i chłopskie.

Tośmy u Czechów zobaczyli, tegośmy się od nich nauczyli, tośmy u siebie powinni naśladować, tak powinniśmy nasze Sokolstwo zorganizować, a wtedy dopiero możemy marzyć, że pod względem dobrobytu i uświadomienia politycznego dorównamy Czechom.

Jeżeli z naszego pobytu w Pradze tegośmy się nauczyli, jeżeli taką odnieśliśmy korzyść, takie w sercach naszych pozostały wrażenia, jeżeli to, cośmy tam widzieli, zechcemy na naszej niwie wszczepiać i rozszerzać, to już byłaby to taka korzyść z naszego udziału na zlocie w Pradze, że wszelkie, choćby słuszne zresztą, polityczne rekryminacye i wątpliwości, które wyraża szanowny autor owego artykułu, nie na drugi, ale na ostatni plan zejść powinny.

Ale godzi się zapytać, czy pod względem politycznym szanowny autor ma słuszność? Otóż, mojem zdaniem, na kwestyę poruszoną nie należy zapatrywać się z naszego jednostronnego stanowiska. Nie trzeba się zamykać w okopach św. Trójcy i nie zważać na to, że są inne społeczeństwa, które żywotnych swoich interesów nie mogą traktować ze stanowiska innych, choćby przyjaznych im społeczeństw, — nie trzeba stać na stanowisku ślimaka, który, zasklepiwszy się w swojej skorupie, nie zna i nie uznaje innych egzystencyj, innych dążności, innych narodów.

Trzeba wejrzeć w historyę Czech, aby ocenić, zrozumieć i uwzględnić ich obecne zapatrywania polityczne.

Jako naród przeszli Czesi taką samą drogę krzyżową męczeństwa, jak i my. Naród wolny, potężny, mający przez cały szereg wieków swoje własne dynastye, powołuje na tron swój dynastyę niemiecką. Niemcy i Czesi, złączeni tylko wspólną dynastyą, stali też obok siebie początkowo na równorzędnych stanowiskach.

Atoli ten rzeczy stan z biegiem czasów się zmienił. Silniejsi liczebnie Niemcy, oparci na niemieckiej dynastyi, poczęli słabszy żywioł słowiański kolonizować, wypierać, mieszać się w jego uczucia religijne i t. d., a gdy w r. 1618 przeciw temu postępowaniu Niemców nastąpiła reakcya czeska, a Niemcy zwyciężyli — wówczas zaczęli z Czechami postępować jak z narodem podbitym i przez przeszło dwa wieki imię i język czeski z powierzchni ziemi czeskiej usunąć się starali.

I w chwili, gdy zdawało się, że imię czeskie i język ich wygładzone, „zesłał im Bóg proroki", przyszli wielcy ludzie i odtąd następuje szybkie odrodzenie.

Ale rachunki nie zostały wyrównane.

Całe wieki cierpień, całe wieki prześladowań niemieckich wytworzyły wspólną i nieprzebytą przepaść, wytworzyły taką nienawiść Czechów do Niemców, że o jakiemkolwiek stałem porozumieniu się tych dwóch narodów, o jakiejś trwałej zgodzie marzyć chyba niepodobna.

Nic dziwnego, że liczebnie słabsi Czesi poczęli się oglądać za sprzymierzeńcem, równie silnym jak Niemcy, a również Niemców nienawidzącym, jak Czesi.

I stąd datuje się polityka rosyjska Czechów, a przez Rosyę sympatya ich do Francuzów.

Polityka rusofilska Czechów nie idzie jednak tak daleko, jak to szanowny autor owego artykułu mniema, aby Czesi marzyli o staniu się gubernią carską i aby dążyli do zlania się z caratem. (Autor widocznie w tem miejscu nie zrozumiał intencyi p. Studnickiego, który rzecz wyraził inaczej, a znacznie subtelniej. Przyp. Red.). Nie na to przelewali oni przez całe wieki krew swoją, nie na to odrodzili język, literaturę i sztukę, aby tą zdobycz utopić w morzu rosyjskiem. Tak naiwnie na Czechów zapatrywać się nie można. Są oni jednak tego słusznego zdania, że morze niemieckie grozi im zagładą, a w połączeniu z resztą Słowiańszczyzny, w połączeniu z innemi narodami słowiańskiemi, które również swobodę swoją cenią i również w morzu rosyjskiem utonąć nie chcą — mogą swoją odrębność narodową i swoją kulturę ocalić i zachować.

A teraz o stosunku Czechów do nas.

Przyjęto Polaków na zlocie praskim tak serdecznie, jak tylko bracia przyjąć mogą. Nietylko oficyalne przyjęcia ze strony Sokołów czeskich były serdeczne, ale w przyjęciu tem brała udział cała ludność czeska i gdziekolwiek się tylko Polak pokazał, tam cały entuzyazm czeski niekłamanem uczuciem się objawił. Czy dlatego, że oprócz gości Polaków, byli tam i inni goście słowiańscy oraz Francuzi i że Czesi także wobec tych gości ten zapał i entuzyazm objawiali — czyż my mamy być tak zazdrośni i małostkowi i o to się obrażać? Jakie prawo mamy my żądać od Czechów, aby nam tylko wyłącznie tę miłość byli okazywali, a wobec reszty swych gości aby byli obojętność zachowali? — Czy polska obrona stanu wyjątkowego w Pradze, czy ostatnia polityka naszego regimentarza p. Jaworskiego miały tak przychylnie Czechów względem nas usposobić? A jednak mimo tej nieszczerej polityki polskiej względem Czechów ci ostatni ani słowem nie dali nam tego uczuć i przyjęli nas z całym zapałem i z całem sercem. Widocznie byli oni tego mądrego zdania, że ludzie mogą robić politykę, a narody mogą się kochać.

A teraz o stosunku naszym do Moskali. — Dzieli nas przepaść, dzielą nas wieki krwi, męczeństwa i prześladowań. Czy przepaść ta kiedy się wyrówna, to tajemnica przed nami zasłonięta. Ale przepaść tę wyrobił i pogłębił rząd rosyjski i system caratu, który również daje się uczuć i rosyjskiemu narodowi i uciemiężonym przez carat ludom. Czy pomiędzy uciśnionymi nie jest możliwe porozumienie? Czy obalenie systemu i caratu nie może być jutrzenką swobody dla biednego ludu rosyjskiego i dla innych w ucisku żyjących ludów? — Czy jednem słowem my z narodem rosyjskim jako takim nie możemy znaleść punktów stycznych, gdziebyśmy się razem porozumieć, połączyć i wspólnie pracować mogli?

Sądzę że tak!

I to jest powodem, dlaczego i pod względem politycznym bardzo dobrześmy zrobili, żeśmy do Pragi pojechali, Źleśmy tylko zrobili, że skoro Rosyanie zaczęli przemawiać, myśmy ze sali wyszli. Nie było to i grzecznie wobec Czechów, jako naszych gospodarzy, nie było to i politycznie, bo należało wobec Czechów, Rosyan i wszystkich Słowian zaznaczyć nasze stanowisko, jakie chcemy zajmować wobec Słowiańszczyzny jako takiej z jednej strony, a wobec caratu i jego satelitów z drugiej strony. Polityka abstynencyi i wychodzenia wówczas za drzwi była mojem zdaniem zupełnie fałszywą. Nasi przywódcy Sokoli w Pradze zechcą się nad tem zastanowić i na przyszłość niech się chronią od podobnego błędu.

Możnaby o tej kwestyi całe tomy pisać; nie chcę jednak polemicznej treści mojego listu nadawać formy rozprawy i rzecz moją kończę.

Nie mogę jednak bez odpowiedzi pozostawić końcowego ustępu listu p. Studnickiego, w którym tenże proponuje, abyśmy „swój błąd" naprawili i wysłali czeskim Sokołom oświadczenie, że wobec tendencyj politycznych „zlotu w Pradze uważają za niestosowne nadal podtrzymywać podobne stosunki". Szanuję niektóre szczególnie społeczne zapatrywania szanownego autora, ale jestem zdania, że podobna rezolucya pod względem praktycznym byłaby nieodpowiednią, a pod względem grzeczności byłaby wobec gospodarzy zaprzeczeniem tych przymiotów, z których Polacy na świat szeroko słyną.

Dr Roman Sichrawa, adwokat.

Nowy Sącz, 24 lipca 1901.

Nie ze wszystkiem godzimy się z wywodami autora, choć z wieloma się godzimy. Ale ponieważ zamieszczać będziemy jeszcze inne pisma z odmiennych, jak na początku zaznaczyliśmy, stanowisk sprawę rozpatrujących, a w razie potrzeby na końcu będziemy mogli od siebie głos zabrać, przeto pozostawiamy list niniejszy, jakim go otrzymaliśmy. W formie przypisku jednak musimy tu zaznaczyć, że jeżeli prawdą jest, że Czesi mają podstawę do słusznych pretensyj względem nas za postępowanie naszej reprezentacyi politycznej, to równocześnie i my, choć z innych powodów, jesteśmy względem nich... takimi samymi wierzycielami politycznymi. Nie trzeba więc tej sprawy brać jednostronnie.

A teraz jeszcze co do zbliżenia się z narodem rosyjskim. O tem zbliżeniu marzyli już nasi bojownicy za wolność narodową, wypisując na sztandarach swoich: „Za naszą wolność i waszą", ale zbliżenia owego nie dokona się za pośrednictwem... Rittichów i Komarowów, a niestety, dotychczas tylko tacy „reprezentanci narodu rosyjskiego" na zjazdy słowiańskie przyjeżdżali. — Dlatego musimy wziąć w obronę zachowanie się naszych Sokołów w Pradze i pochwalić ich wyjście z sali, kiedy przemawiać zaczął pewien dobrowolny zaprzedaniec moskiewski.

Lombroso mówi.

Po dosyć długim czasie milczenia przemówił znowu Cesare Lombroso przeciwko dzisiejszemu systemowi kryminalistycznemu. W długim liście do paryskiej „Revue scientifique" uczony włoski rozwodzi się nad nową „Terapią zbrodni", której apostołem jest już od dawna.

Jak wiadomo, Lombroso rozróżnia zbrodniarzy i przestępców okolicznościowych od przestępców nałogowych. Przestępców okolicznościowych, zdaniem Lombrosa, nie należy karać, ale przez „przebaczenie" wieść do poprawy, gdyż dla pewnych przestępstw tylko przebaczenie może być środkiem zapobiegawczym. Do tej kategoryi zalicza Lombroso przestępstwa z namiętności, młodzieńczej nieopatrzności, z miłości, nadmiernej wrażliwości, z politycznego i religijnego fanatyzmu i t. p. Twierdzi, że tego rodzaju przestępcy są z reguły uczciwymi ludźmi, często uczciwszymi niż przeciętni ludzie, którzy nie dopuścili się nigdy karygodnej czynności.

Takich przestępców wsadzać do więzienia, jest zbrodnią — powiada Lombroso, który więzienia francuskie i włoskie nazywa szkołami występku, skąd młodzi przestępcy aż nadto często wychodzą jako nałogowi zbrodniarze. Wobec przestępców nałogowych system ten byłby oczywiście zupełnie bezskutecznym i dla społeczeństwa szkodliwym.

W ostatnich czasach badał Lombroso statystykę kryminalną Australii, a specyalnie Nowej Walii południowej, gdzie dobrobyt stale i równomiernie wzrastał, chcąc na podstawie uzyskanych stąd danych zbadać, o ile prawdziwem jest twierdzenie, że równomierny rozkład majątku sprowadza zbrodnie prawie do zera. Otóż w Nowej Walii, gdzie dobrobyt podniósł się znacznie i stosunkowo dosyć równomiernie jest rozdzielony, liczba przestępstw z nałogu nie zmniejszyła się wcale.

Jedyną obronę przeciwko nałogowym zbrodniarzom widzi Lombroso nie w więzieniach, ale w terapeutycznym systemie i w osobnych zakładach, uważa bowiem tych ludzi za chorych moralnie i umysłowo. Z całą powagą zaleca nawet dla nich osobną dyetę: mleko, jarzyny, opium, „nux vomica", belladonę, wreszcie pracę na wolnem powietrzu.

Lombroso przytacza cały szereg przykładów, świadczących, że zbrodnicze usposobienie może ludzkości przynieść ważne usługi, gdy jest skierowane na właściwe pole działalności. Wskazuje bez wymieniania nazwisk na wybitne osobistości, które miały należeć do rzędu zbrodniczych natur „z urodzenia", ale energię swoją przy odpowiedniem zajęciu skierowały ku pożytkowi ludzkiemu. Lombroso wspomina o pewnym chirurgu, który budową czaszki, wyrazem twarzy i sposobem mówienia czynił wrażenie typowego zbrodniarza, a nawet pochodził z rodziny przestępców. Otóż dzika energia tego chirurga wyrażała się w ryzykownych często, ale zawsze genialnie pomyślanych i świetnie przeprowadzonych operacyach.

Jak wszystkie prace Lombrosa, tak i ten list jego pełen jest paradoksów obok zdrowych myśli.

Wielki bank przed 25 wiekami.

Operacye finansowe i handlowe dzisiejszych banków, wprawiające olbrzymiemi cyframi i śmiałością pomysłów w podziw tysiące prostaczków, nie są wcale żadną nowością, ani zdobyczą czy wadą naszyszych czasów. Pomijamy włoskie miasta, gdzie w średnich wiekach kwitnęły banki, a sięgniemy w odległą, bardzo odległą przeszłość i cofniemy się o całe 2.500 lat.

Otóż w owych czasach istniał pewien naród, który przez długie wieki przodował światu na polu finansowem, a narodem tym byli Babilończycy. Trudnili się handlem i rozmaitemi przedsiębiorstwami finansowemi od początku swoich dziejów, ale rozkwit banków, zwłaszcza pod względem technicznym, przypadł u nich właśnie na ową chwilę, gdy stracili niezależność i dostali się pod berło perskiego króla Cyrusa. Rozsądny ten monarcha pod względem administracyjnym pozostawił Babilończykom zupełną swobodę, to też wszystkie dokumenty z owych czasów redagowano w języku babilońskim.

W owej epoce istniał w Babilonie wielki dom bankowy, o którym znajdują się wzmianki we wszystkich prawie dokumentach. Bank ten udzielał pożyczek, przyjmował wkładki i depozyty, kupował i sprzedawał nieruchomości, realizował przekazy pieniężne, a cała rzesza kupców posiadała w nim swoje „żyro" i załatwiała za jego pośrednictwem rachunki z wierzycielami i dłużnikami. Bank babiloński posiadał na prowincyi filie. Płacono w filii, a odbierano pieniądze w Babilonie, płacono w Babilonie a podnoszono monetę w filii. — Firma jego brzmiała: „Dom bankowy Egibi".

Podwaliny pod wielką potęgę jego położył niejaki Sula, który umarł w r. 581 przed Chrystusem. Po nim, według dzisiejszych wyrażeń technicznych, został dyrektorem niejaki Nabuahi-Iddin, który umarł w r. 543. Za rządów jego następcy dostali się Babilończycy pod panowanie Persów, ale pan dyrektor Itti-Marduk nic sobie z tego nie robił, przeciwnie czemprędzej zaczął zakładać filie także i w Persyi. Dyrektor Itti cieszył się dobrem zdrowiem, przeżył bowiem Cyrusa i Kambizesa i przeniósł się na drugi świat dopiero za rządów Daryusza.

Itti był wszechstronnym finansistą, dla którego źródło zysku było obojętnem. Chwytał każdy interes, wielki czy mały; wypożyczał niewolnice; zakładał szynki z winem daktylowem, a nawet luksusowe restauracye z „damską" usługą. Umierając, powierzył dyrekcyę banku najstarszemu synowi. Wówczas zrobiono dokładny bilans banku. Otóż w bilansie tym były wymienione pomiędzy innemi: sześć domów i plac budowlany w Babilonie; dwa domy i plac budowlany w Borsyppie; znowu trzy domy w Babilonie, a dwa w Borsyppie; dalej ogromna liczba niewolników i niewolnic pod wspólną pozycyą z końmi, bydłem, owcami i osłami. Oczywiście pieniędzy, i to nie papierowych, było w bród.

I znowu z uśmiechem trzeba powtórzyć: „nic nowego pod słońcem". Gdyby taki pan dyrektor Itti miał do rozporządzenia telegraf i telefon, koleje, pocztę i giełdę, toby oczywiście osięgnął jeszcze daleko wspanialsze rezultaty, albo urządził bankructwo równie „dobre", jak dzisiejsze.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kronika.

Kraków, 26 lipca.

Uczczenie pamięci Asnyka. Korespondent kaliski „Kuryera Warszawskiego" zamieszcza następującą notatkę:

Zarzut, uczyniony Kaliszanom przez „Biesiadę Literacką", a za nią i przez „Kuryer Warszawski", w sprawie pamiątki dla Adama Asnyka jest zupełnie niesłuszny. O skromnym hołdzie dla wieszcza urodzonego w Kaliszu, Kaliszanie nie zapomnieli, a według sił i środków ku pamięci przyszłych pokoleń imię Asnyka uwiecznili wielką marmurową tablicą, umieszczoną na trzecim filarze w kościele św. Mikołaja z następującym napisem:

Mistrzowi pieśni
ś. p. Adamowi Asnykowi,
ur. w Kaliszu 11 września 1838 roku,
zm. w Krakowie 2 sierpnia 1897 r.
Wieczna cześć!

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 7 powieści p. t. „Dziesięć lat niewoli moskiewskiej".

Henryk Sienkiewicz zamówił telegraficznie lożę na dzisiejsze przedstawienie „Manru" i zjeżdża dziś z Zakopanego do Krakowa, aby być wieczorem w teatrze.

Wiadomości osobiste. P. Swolkien, radca dyrekcyi policyi, wrócił z urlopu i objął z dniem dzisiejszym urzędowanie.

Czy Bandrowski wystąpi dziś po raz ostatni? W ten sposób pyta nas dziś w redakcyi bardzo wiele osób i sądzi, że p. Bandrowski jeszcze przynajmniej raz nam zaśpiewa. Wygląda przynajmniej tak z afisza, na którym wypisano: „Gościnny występ Aleks. Bandrowskiego; po raz ostatni „Manru". P. Bandrowski wystąpi więc pewnie jeszcze choć raz. Gdyby tak w „Lohengrinie"?

Teatr ludowy wystąpił wczoraj z „Ligią", głośną sztuką Jameta Barreta, przedstawiającą prześladowanie chrześcijan za czasów Nerona. Rzecz tę wystawił kierownik teatru ludowego — jednem słowem — wspaniale. Kostyumy i dekoracye zwracały ogólną uwagę. Grano składnie a w następnych przedstawieniach jeszcze lepiej wszystko pójdzie. Publiczność szczelnie wypełniająca teatr, nagradzała występujących hucznemi oklaskami. Ligę odegrała bardzo wdzięcznie panna Jadwiga Czechowska.

„Ligia" graną będzie kilka razy z rzędu.

Od p. Morskiej, naszej artystki dramatycznej, otrzymujemy następujące pismo:

Niniejszem składam najserdeczniejsze pozdrowienie Krakowianom, którzy w dniu mego pierwszego występu na scenie warszawskiej okazali mi tyle dowodów sympatyi. Będzie to dla mnie podnietą do dalszej pracy, a zarazem niezatartem wspomnieniem pobytu na scenie krakowskiej, której niech mi wolno będzie życzyć ciągłego rozwoju i jaknajlepszej pomyślności. *Gabryela Morska-Popławska.*

Z powodu uroczystości św. Anny odbywa się dziś odpust w kościele tego imienia. Na odpust nadciągnęło w pierwszym rzędzie bardzo wielu żebraków, którzy obsiedli całe prawie schody prowadzące do kościoła św. Anny.

Rada szkolna okręgowa miejska za pomocą porozlepianych obwieszczeń po rogach ulic, podaje do wiadomości przepisy, tyczące się obowiązku uczęszczania dzieci do szkół ludowych.

Poranienie w kamieniołomach Wczoraj około godziny 6 po południu zgłosił się na stacyę Towarzystwa ratunkowego Henryk Pisarski, monter, zajęty w kamieniołomach p. Maliniaka z prośbą o opatrzenie rany na głowie, którą mu zadał kamień, toczący się z góry. Po udzieleniu pomocy pogotowie ratunkowe odwiozło rannego do szpitala św. Łazarza.

Egzotyczna kradzież. P. Witoldowi Szelidze, słuchaczowi medycyny, ukradł z okna dzisiejszej nocy nieznany sprawca klatkę z 4 kolibrami i 2 kanarkami brazylijskiemi, które przedstawiały wartość 120 koron. Amator egzotycznych ptaszków wykonał swą sztukę „w obliczu" stojącego przy oknie kościotrupa. Także odwaga!

Z kroniki policyjnej. Józef Kubicki, wyrobnik z gazowni miejskiej podaje, że znalazł dużego czarnego psa, opłaconego, który jest do odebrania u stróżki, Franciszki Jeziorskiej, przy placu Wolnica pod L. 5.

Konfiskata owoców. Komisarz targowy magistratu, p. Al. Buczyński skonfiskował we środę na Kazimierzu półtora korca niedojrzałych jabłek i gruszek, które wtorkowa burza postrącała z drzew po ogrodach krakowskich. Owoce te, szkodliwe dla zdrowia ludzkiego, handlarze zakupiwszy ryczałtem, odprzedawali dalej. Skonfiskowany owoc pachołcy miejscy na polecenie komisarza targowego wsypali do miejskich kanałów.

Zasłużona kara. W cukierni pod firmą „P. Maurizio", której właścicielami są znani dobrze i powszechnie szanowani obywatele tutejsi, przyszło kilka miesięcy temu do zajścia, które stało się powodem rozprawy karnej w krakowskim sądzie powiatowym.

Wczoraj mianowicie zasiadł na ławie oskarżonych niejaki Seeling, pełnomocnik fabryki likierów arcyksięcia Rainera w Izdebniku. Przyszedł on na śniadanie do cukierni „Maurizia" w d. 27 marca b. r. i zażądał tam wódki izdebnickiej. Gdy mu podano napełniony kieliszek, Seeling publicznie w sposób obrażający zarzucił, iż wódka jest fabrykatem prostym i sfałszowanym. Wskutek skargi właściciela, Seeling odpowiadał za przekroczenie obrazy honoru z § 487 uk. — Seelinga bronił dr Szalay, oskarżał dr Wilkosz. Po rozprawie wymierzył sekretarz Rzonca oskarżonemu Seelingowi karę trzechmiesięcznego aresztu, zamienionego na 900 koron grzywny.

Dalszy epilog tej interesującej sprawy odegra się wkrótce.

Propinacya na Zwierzyńcu. Namiestnictwo zatwierdziło ofertę gminy Półwsia Zwierzynieckiego na propinacyę tejże gminy i gmin dalszych aż po Liszki i Prusy. Dzierżawa ta spoczywała dotąd w rękach p. Dattnera.

Zniesienie wyroku. Przed kilkoma tygodniami niejaki Czajkowski za zamordowanie służącej Iłykówny został we Lwowie skazany na karę śmierci przez powieszenie. Już w czasie rozprawy jasnem było, że Czajkowski to jakieś indywiduum umysłowo nienormalne. Sąd przysięgłych zatwierdził jednak pytanie co do zbrodni morderstwa. Obecnie trybunał najwyższy zniósł wskutek rekursu obrońcy dra Reitera wyrok na Czajkowskiego i polecił rozpisanie nowej rozprawy.

Zasadnicza rozprawa prasowa odbędzie się d. 30 b. m. we wtorek przed zwykłym trybunałem w lwowskim krajowym sądzie karnym. Odpo[illegible] będzie mianowicie odpowiedzialny redaktor „[illegible]tora" p. Władysław Matkowski za wydruk[illegible] interpelacyi p. Breitera już po jej wniesie[illegible] prezydyum Izby posłów w Radzie państwa, a [illegible] jej odczytaniem w pełnej Izbie.

Emeryci, znalazłszy się „procul negotiis", nie wiedzą często, co mają począć z wolnym czasem i stają się wtedy plagą rodziny i dalszego nawet otoczenia. Są atoli wyjątkowi ludzie, którzy wszędzie i zawsze, równie w „czynnej służbie", jak na emeryturze, umieją znaleść sobie jakieś zajęcie. Ks. Bismarck przeszedłszy w „stały stan spoczynku" trudnił się głównie intrygowaniem przeciwko cesarzowi i swemu następcy w urzędzie kanclerskim, obok tego zaś, pomiędzy wielu innemi sprawami, uczył swoich gajowych, jak mają układać sągi, ażeby miały przepisaną miarę przy równoczesnem oszczędzeniu choćby kilku „łupek" drzewa. Znany z czasów swej czynnej służby, obecnie emerytowany starosta, p. Adam Gubatta, trudni się zarządem fabryki w Trzebini, obok tego zaś robi konkurencyę Edisonowi, Szczepanikowi i innym wynalazcom.

Oto co donosi „Gazeta Lwowska": „P. starosta Adam Gubatta otrzymał patent austryacki na wynalezione nowe zamknięcie chwilowe (Moment-Schlitz-Verschluss) do aparatów fotograficznych. Nowy ten przyrząd, fungujący równie jak „Anschütza" — bezpośrednio przed płytą, ma mieć tę korzyść, że umożliwia równocześnie oświetlenie, esponowanie płyty w całym rozmiarze tejże, skutkiem czego zdjęcia przedmiotów, będących w szybkim ruchu, np. koni w biegu, odpowiadają rzeczywistości i to bez względu na odległość przedmiotu od objektywu. Za pomocą tego nowego przyrządu można wykonywać zdjęcia w czasie kilkadziesiąt razy krótszym, aniżeli przy pomocy najszybszego zamknięcia „Anschütza", przyczem ekspozycya pojedyńczych części płyty nie trwa jednak wcale krócej."

Wybory za pasem, znowu się zdarzyć mogą bójki, a nawet rozruchy, możeby więc aparat p. Gubatty, celujący w zdejmowaniu przedmiotów, będących w szybkim ruchu, mógł posłużyć do autentycznego stwierdzenia takich np. okoliczności: czy Kuba porwał się na żandarma, czy też żandarm kolbą pouczał Kubę o przepisach wyborczych? itp.

Z Tow. im. Szewczenki. Prof. Hruszewski, jak podaje „Diło", zrezygnował z godności przewodniczącego Towarzystwa imienia Szewczenki i wogóle ze wszelkich obowiązków, przyjętych na siebie w tem Towarzystwie; jako przyczynę swego usunięcia się podaje: stosunki panujące w wydziale Towarzystwa. Wydział jednak nie przyjął rezygnacyi i postanowił uprosić prof. Hruszewskiego, aby nadal przewodniczył Towarzystwu.

Do Rabki od 11 do 20 lipca przybyło rodzin 97, osób 273.

Znowu katastrofa kolejowa, tym razem dla braku rampy kolejowej zaszła przy drodze gminnej z Dereniówki w pole przechodzącej przez tor kolejowy i leżący tuż obok toru gościniec w odległości 400 kroków od stacyi kolejowej Dereniówka w kierunku ku Trembowli. Onegdaj przed g. 8 rano włościanin Andruch Hrychor, człowiek wiekowy, lat około 60, z żoną swą i siostrą, oraz 2-letnim chłopczykiem, synkiem siostrzenicy, wybrał się w pole na żniwa. Za zbliżeniem się do toru kolejowego, spostrzegłszy zbliżający się z Trembowli nadchodzący pociąg osobowy — wstrzymał przed torem konie, chcąc wpierw przepuścić pociąg. Za zbliżeniem się pociągu, przestraszone konie nagle szarpnęły i zdołały wprawdzie przejść jeszcze na drugą stronę, jednak sam wóz z wymienioną rodziną dostał się przed samą lokomotywę, która porwawszy go przed siebie, pchała kilkanaście kroków naprzód, zanim wóz się rozleciał i połamał, a którego szczątki na przestrzeni 200 kroków porozrzucane były. Jedno koło uczepione u przodu lokomotywy, przybyło aż na stacyę Dereniówkę. Andruch Hrychor doznał złamania ręki, żeber, wewnętrznego krwotoku, prócz innych obrażeń; tegoż żonę maszyna wlokła 40 kroków od miejsca spotkania i tu znaleziono jej całą odciętą twarz z przednią częścią czaszki, tak, jakby zdjęto z niej maskę, i jeszcze dalej o 50 kroków leżał jej połamany i pognieciony tułów z tylną częścią czaszki. — Andruch Hrychor po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej i pociechy duchownej, zmarł w drodze do Trembowli. Jego siostra wprawdzie wyszła cało, wyrzucona bowiem z wozu wraz z dzieckiem, zatoczyła koło, upadając o 10 kroków za torem, odniosła tylko kilka mniejszych zadraśnień i zerwawszy się, poczęła z przestrachu wprost do domu uciekać, lecz wieczorem wpadła w gorączkę. Dziecko, po odbyciu powietrznej podróży, znaleziono również 10 kroków za torem, ze skaleczoną z tyłu główką, którą to ranę zaraz mu zaszyto. — Konie porwawszy na strzępy postronki, uciekły. Nieboszczyk Andruch Hrychor, zamożny gospodarz, o tyle sam zawinił, że koni przy głowach nie trzymał, lecz główna wina leży w budowie toru Zaleszczyki-Tarnopol, przy którym brak ramp kolejowych. Zamiast nich istnieje tylko ostrzeżenie, którego analfabeci chłopi i konie nie rozumieją. — Maszynista, prowadzący pociąg, nie ponosi najmniejszej winy, konie bowiem wóz porwały tuż przed samą lokomotywą.

Równe prawa dla wszystkich. Korespondent nasz donosi z Nowego Sącza pod d. 25 b. m.:

Bardzo ciekawa rozprawa odbyła się dziś przed tutejszym trybunałem apelacyjnym, pod przewodnictwem radcy p. Wiśniowskiego, przeciw przywódcy socyalistycznemu p. Milerowi, emeryt. podurzędnikowi kolejowemu w Nowym Sączu, oskarżonemu o przestępstwo prasowe z § 23 ust, pras. P. Miler miał przestępstwo popełnić przez to, że na zgromadzeniu przedwyborczem w październiku 1900 roku w Łabowej przed wyborami do Rady państwa porozdawał między zgromadzonych różne odezwy wyborcze i poszczególne numery „Latarni", agitujące za kandydaturą p. Leona Misiołka z Krakowa. — Oskarżony bronił się sam i oświadczył, że jeżeli uchodzi bezkarnie „centralnemu" komitetowi rozdawanie swoich odezw wyborczych i agitacyjnych pism między swoich macherów wyborczych, to i partya socyalno-demokratyczna nie powinna być za to pociągana do odpowiedzialności karnej, bo równe prawa są dla wszystkich. Trybunał też uwolnił go w zupełności od oskarżenia.

Śmierć obłąkanego, Tarnopol, 25 lipca. Długoletni nauczyciel ludowy, współwłaściciel realności przy ulicy Szerokiej, Tarnawski, przed dwoma mniej więcej laty z powodu choroby umysłowej musiał być odstawiony do zakładu w Kulparkowie. Jako nieuleczalny wrócił jednak wnet napowrót i nie[illegible] otoczenia pędził żywot z dnia na [illegible] k stał się groźnym: wybijał [illegible] dniami i nocami zupeł[illegible] az nawet nocą w ta[illegible] rozbijając zamek [illegible] zpieczeństwa i ledwie przy [illegible] go odprowadzić do mieszkania. Odtąd, jak[illegible] nie zaniechał zamiaru wymknięcia się, w dodatku jeszcze zaprzestał przyjmować pokarmy. Stopniowo opuszczały go siły, zwłaszcza, że i snu nie zażywał, zaś wreszcie po 16 dniach takiej męczarni zakończył nieszczęsny żywot w minioną środę wieczorem. Wycieńczony ogromnie 3 dni ostatnie prawie przespał, a gdy odmykał na chwilę powieki, ani słówkiem przemówić nie mógł. Cały czas zgrzytał tylko zębami i to tak silnie, że aż mu dziąsła krwawiły.

† Jan Rutkowski. Z Warszawy donoszą o śmierci nader zdolnego nowelisty, współpracownika „Kuryera Warszawskiego", Jana Rutkowskiego. Urodzony w r. 1859, ukończywszy nauki gimnazyalne w Warszawie i Piotrkowie, uczęszczał na wydział prawny i fizyko-matematyczny uniwersytetu warszawskiego, poczem był uczniem paryskiej „Ecole libre de sciences politiques". W r. 1884 rozpoczął swą działalność literacko-dziennikarską, obdarzony szczerym talentem nowelisty. W tym rodzaju były jego nowele: „Więciorkówna", „Piekiełko", „Sklepikarz", „Pajęczyna", „Panna Starsza", „Jesienią", „Etyka Szymkowa", „Czepeczek panny Izy", „Słońce zagasło", „Piosnka wenecka", „Testament Hopkinsa" i t. d. Wszystkie te utwory znamionowały umysł bystry, jasny, umiejący głębiej patrzeć na świat i życie. Zapowiedź to była na powieściopisarza o głębszym duchowym pokładzie.

Gdy ujął w rękę pióro, jako dziennikarz, zabłysnął od razu bystrością poglądu, szerszem pojęciem, szybką oryentacyą. Więc z uśmiechem na ustach,

z wiarą w siebie rozpoczął pracę, wezwany w r. 1887 do redakcyi „Kuryera Warszawskiego“, gdzie odznaczył się w dziale „Małego feletonu“ i „Kronik niedzielnych“, podpisywanych psendonimem Jana Olbrachta.

Umarł na gruźlicę płuc. Dziennikarze warszawscy, a z nimi i inni Polacy żywo odczuli stratę nader zacnego kolegi.

Kronika warszawska. Tydzień już zaledwie dzieli od prób orkiestrowych Filharmonii. Powołana do wielkiego kompletu kapeli drużyna powoli już ściąga do Warszawy. Godzi się zaznaczyć, że liczba cudzoziemców stanowi zaledwie czwartą część całkowitego składu orkiestry. Na tę część zaś składają się: Włosi. Francuzi, Holendrzy, Czesi i Niemcy. Oczywiście tylko instrumenty, nie posiadające pośród muzyków krajowych obsady artystycznej, powierzono cudzoziemcom.

Próby orkiestrowe rozpoczynają się w sali kameralnej, która jak i cała północna część gmachu (od ulicy Moniuszki), jest już gotowa. Nawet roboty malarskie i armatury elektryczne już w tej części ukończono.

Praca nad przygotowaniem obfitego repertoaru poważnego i lżejszego trwać będzie przez trzy miesiące, dwa razy dziennie. Zarząd nie cofnął się przed wielkiemi wydatkami opłacania kosztownego personalu na kwartał przed sezonem koncertowym, aby tylko artystyczna strona popisów była wzorowa, aby kapela zgrała i zestroiła się jak najdokładniej, aby repertoar celował obfitością i urozmaiceniem.

Dorywcze próby akustyki sali „Filharmonii“ dały jak najlepsze wyniki. Fale głosu, uderzające o boazeryę drewnianą (metoda zastosowana po raz pierwszy w nowym Gewandhauzie lipskim), rozbrzmiewają wspaniale.

Grupa rzeźbiarska, przedstawiająca muzykę symfoniczną, rzecz wielce udatna, dłuta Stan. Rom. Lewandowskiego, jest już ustawiona na wysokiej konsoli, na szczycie frontu od ulicy Jasnej. W tych dniach pod tą grupą staną wybornie wykute przez Wład. Mazura naduaturalnej wielkości posągi Mozarta i Beethovena.

W pracowniach rzeźbiarskich na placu budowy wykończona jest druga grupa Lewandowskiego, przedstawiająca muzykę swojską, oraz posągi Szopena i Moniuszki. Ten ostatni stanie na froncie gmachu na rogu ulicy, która szczyci się imieniem genialnego pieśniarza.

Malowanie fresków w foyer powierzono Zdzisławowi Jasińskiemu, pod którego kierunkiem prowadzona była cała ornamentacyjna część tego wytwornego, w stylu Odrodzenia utrzymanego salonu, graniczącego z zewnętrzną kolumnadą frontu.

Na szczycie elewacyi głównej, w pośrodku pomienionych grup kamiennych, stanęła rzeźba symboliczna, odlana z cementu. Jest ona dziełem kilku rzeźbiarzy, a w ogólnym wyrazie artystycznym przedstawia hołd muzy, składającej laur u stóp Apolina.

Przed kilku dniami gmach Filharmonii badała urzędowa komisya policyjno-ogniowa. Pod względem bezpieczeństwa wyjść, schodów i garderoby gmach ten uznano za zbudowany wzorowo.

Próby prowadzić będą pp. Emil Młynarski, pierwszy kapelmistrz, i Karol Prochaska, pomocnik dyrektora. — Zarząd Filharmonii nabył kosztowne instrumenty, między innemi zwraca uwagę piękna arfa Erarda i Perkusego, która nadeszła już do Warszawy w skrzyniach. Oboje, fagoty i klarnety pochodzą z pierwszorzędnych fabryk włoskich, francuskich i niemieckich. Bibliotekę, liczącą już obecnie kilka tysięcy numerów, porządkuje dwóch bibliotekarzy. Dwa zakłady introligatorskie pracują bez przerwy nad opaskowaniem nut, oprawą partycyj oraz przygotowaniem teczek i okładek. Pulpity z fabryki miejscowej Korczańskiego ustawiane są już w sali prób. Obfity ten materyał nutowy znajdzie pomieszczenie w umyślnych urządzeniach bibliotecznych, mieszczących się na parterze za estradą i na antresolach po za organami.

Onegdaj rano przybył do Warszawy książę Andrzej grecki, czwarty z rzędu syn króla Hellenów. Książę podróżuje incognito. Z Warszawy udał się w dalszą drogę do Petersburga.

Z powodu wyjazdu generał-gubernatora Czertkowa do gubernii kijowskiej, pomocnik jego, Podgorodnikow, objął wszystkie obowiązki generał-gubernatora w zarządzie cywilnym.

Elisa Orzeszkowa bawi obecnie w Kissingen. Grono Polaków, zamieszkałych w jednej z nią willi (Liebeskind), umyśliło uczcić ją osobnym przyjęciem. Jakoż onegdaj o godzinie 7 po południu odbyła się w restauracyi kasyna kolacya składkowa na cześć Orzeszkowej. Zaproszono na nią również bawiącą w Kissingen znakomitą artystkę, p. Helenę Modrzejewską. Zebrało się przeszło dwadzieścia osób. Na liczne toasty odpowiedziała p. Orzeszkowa pięknem przemówieniem, które formą zachwyciło, a treścią wzruszyło słuchaczów. Pani Modrzejewska ze swej strony, zamiast repliki na wyrazy uznania dla swego talentu, zadeklamowała prześliczny wiersz Krasińskiego.

Profesor uniwersytetu w służbie hakatystów. Od jednego ze swoich czytelników otrzymał „Dziennik Poznański“ korespondencyę, z której podajemy tutaj ustęp, świadczący dosadnie o bezstronności rzekomej pruskich uczonych.

„Przejeżdżając przez Berlin dnia 16 b. m. — pisze ów czytelnik — byłem przypadkiem na prelekcyi profesora historyi Schiemanna, który w audytoryum nr. 43 wykładał na temat: „Ueber höhere Politik“. Mówiąc o utworzeniu północno-niemieckiego związku, prof. Schiemann powiedział:

„Polacy w Księstwie i Prusach Zachodnich protestowali przeciwko przyłączeniu ich do związku północno-niemieckiego, lecz napróżno; i rząd i parlament oświadczył się za wcieleniem obydwóch prowincyj do związku, co, jak dzisiaj widzimy, było błędem, Polacy bowiem korzystają i wyzyskują te prawa, jakie im daje teraz przynależność do Rzeszy niemieckiej. Niechaj tylko wspomnę tutaj o powszechnem głosowaniu i t. d.“

Widzimy na każdym kroku, jak Polacy nie wyzyskują, ale są wyzyskiwani przez Prusaków. Zresztą „błąd“, o którym wspomina profesor berliński, mogą Prusy każdej chwili naprawić: niechaj poprostu pozbędą się prowincyj polskich, które już będą wiedziały, co ze sobą zrobić.

Polacy w urzędach pruskich. Nowowydany w roku bieżącym u Merzbacha w Poznaniu urzędowy podręcznik p. t. „Handbuch für die Provinz Posen“ zawiera spis wszystkich władz i instytucyj wraz z ich składem. Że tu nazwiska polskie zachodzą jedynie jako „rari nantes in gurgite vasto“, zapewne nikogo nie zadziwi. Jedynie w zarządzie autonomicznym Polaków, nie było można pominąć zupełnie. Wszakże żywioł polski w całej dzielnicy przeważa liczebnie. Rady prowincyonalne, okręgowe i powiatowe liczą przecięciowo po 6 członków, udział w nich Polaków jest następujący: Do rady prowincyonalnej należy książę Ferdynand Radziwiłł i dr Zygmunt Sałdrzyński, a jako zastępcy hr. Mieczysław Kwilecki i p. Adolf Poniński. Do wydziału obwodowego poznańskiego należy p. Gustaw Raszewski, a jako zastępca hr. Seweryn Bniński. Do wydziału obwodowego bydgoskiego należy p. dr Roman Komierowski, a jako zastępca p. Adolf Poniński. Do wydziałów powiatowych 39 powiatów wiejskich należy na 225 członków, 59 Polaków. W ośmiu powiatach żaden Polak w wydziale nie zasiada.

W 131 miastach prowincyonalnych przypada ogółem na 496 członków magistratów 72 Polaków, a na 1293 radców miejskich 220 Polaków.

Do Izby rolniczej należą p. Wojciech Łubieński z Kiączyna i p. dr Witold Skarzyński ze Spławia, a jako zastępcy p. Wojciech Lipski z Lewkowa i p. hr. Łącki z Lipnicy.

Do izby handlowej w Poznaniu należą na 31 członków z Polaków panowie: Stefan Cegielski, Władysław Jerzykiewicz, Stanisław Ołyński z Poznania i Robiński z Krotoszyna.

Izby rzemieślnicze w Poznaniu i Bydgoszczy zawierają na 58 członków 16 Polaków.

Z kongresu dla zwalczania gruźlicy. Profesor Brouardel z Paryża oświadczył, że nie zgadza się na twierdzenie dra Kocha, jakoby gruźlica bydła rogatego nie była dla ludzi zaraźliwą. Brouardel żądał, ażeby we wszystkich państwach zaprowadzono ścisły nadzór nad mleczarniami, podobnie jak w Szwecyi i Norwegii. Francuski uczony zgodził się natomiast z Kochem, że gruźlica jest niewątpliwie uleczalną.

Wypadki w Alpach. Jak z Zurychu donoszą, spadło z Matterhornu po stronie południowej dwóch Anglików i jedna Angielka do przepaści. O losie ich nic dotychczas nie wiadomo.

Schodząc z góry Faulhorn, śpiewak operowy z Trydentu, Wurter, spadł z urwiska. Zdołano go wydostać po długiej pracy ratunkowej, a lekarz stwierdził tylko lekkie okaleczenia.

Profesor Koch, który na kongresie londyńskim miał odczyt o gruźlicy, otrzymał od „królewskiego instytutu dla publicznej pomyślności“ medal i dyplom członka honorowego.

Bez szabel będą obecnie oficerowie piechoty angielskiej aż do porucznika włącznie, a natomiast otrzymają karabinki na czas manewrów i wojny. Szabla będzie noszoną tylko do parady. Jestto wynik ostatniej wojny w Afryce południowej, gdzie naczelne dowództwo angielskie przekonało się, że pieszo walczący oficerowie nie tylko nie mogli ze swych szabel czynić użytku, ale że nawet zdradzały owe błyskiem swych ostrzy na wielką odległość oddziały piechoty. Naturalnie Boerowie umieli wykorzystać tę okoliczność.

Z Bayreuthu. Uroczyste przedstawienia rozpoczęły się we wtorek „Latającym Holendrem“. Sala teatru zapełniła się wytworną publicznością. W loży książęcej była obecną królowa wirtemberska w gronie licznych dostojników. Operę odegrano bez przerwy w ciągu 2½ godziny; eksperyment to zajmujący, lecz możliwy jedynie w Bayreuth i do naśladowania się nienadający.

Ogólne wrażenie było doskonałe, szczególnie imponowały orkiestra i potężne, wprost niezrównane chóry. Przepyszny ten zespół tworzy chwilę najpiękniejszą przedstawienia. Wystawa aktu drugiego zadziwia nadzwyczajną prostotą, dekoracya morska aktów pierwszego i trzeciego, ukazanie się zaklętego statku, zwłaszcza w akcie trzecim, nad wyraz wspaniałe.

Rolę tytułową odśpiewał Van Roy chwilami wspaniale. Przedstawicielka Senty, p. Destyn, do owej roli ani aktorsko, ani śpiewacko nie dorosła.

Batutę dyrektorską prowadził Motte z Karlsruhe. Przy sposobności otwarcia sezonu w Bayreuth książę-regent bawarski obdarzył przewodniczącego w radzie zarządzającej przedstawień wagnerowskich, radcę handlowego v. Gross, orderem zasługi św. Michała II klasy, koncertmistrze Prill z Wiednia i Brückner z Wiesbadenu otrzymali medale Ludwika, odznaczenie „sztukę i wiedzę“ dyrektor Knisse — tytuł profesora śpiewak van Roy.

Stan zdrowia hr. Tołstoja poprawił się znakomicie, aczkolwiek lekarze nie są zgodni co do dyagnozy jego choroby. Jedni z nich twierdzą, że był on chory na zapalenie płuc, skombinowane ze zmniejszeniem się działalności serca, drudzy utrzymują, że hr. Tołstoj zapadł na malaryę, inni wreszcie są zdania że sędziwy pisarz cierpi na upadek, działalności serca, wywołany ogólnem osłabieniem fizycznem. Chory nie traci humoru, strojąc sobie żarty z niezgodnych w swych zapatrywaniach lekarzy. Gdy tydzień temu było z nim bardzo źle, rzekł do otaczających: „Kareta zaprzągnięta — trzeba jechać!“. Później zaś, gdy poczuł się lepiej, oświadczył: „Otrzymałem odroczenie terminu!“

Skradziony obraz. Z Rzymu donoszą, że niewyśledzeni dotychczas sprawcy ukradli z kościoła Santa Sabina, na wzgórzu Awentyńskiem, obraz Madonny del Rosario, pędzla Sassoferrata (Giambattisty Salvi'ego).

Naciąganie kobiet w przenośnem i dosłownem znaczeniu tego wyrazu odbywa się obecnie w Paryżu. Farbowanie włosów na rudy, czy złoty kolor Tycyana, wyszło z mody, za to każda „petite Parisienne“ myśli teraz tylko o tem, ażeby stać się wyższą choćby o jeden centimetr. Krótkie, grube, a równocześnie niezbyt mądre kobietki noszą jaknajwyższe obcasy, a prócz tego do trzewików wkładają korkowe podkładki pod pięty, tak zwane „talonnettes“.

Ale to wszystko mało, bo „petite Parisiene“ chce naraz stać się tak wysoką, jak wieża Eiffla. Trudne to zadanie, od czegóż jednakże Paryż jest Paryżem? Więc tedy znalazł się bulwarowy lekarz, który zapomocą jakiegoś elektrycznego aparatu — jak powiada w ogłoszeniu — „kościaną substancyę w stawach rozszerza i pobudza wzrost kości“. Lekarz ów twierdzi, że w ten sposób „naciągnął“ już dużo kobiet, które podczas sześciomiesięcznej kuracyi zyskiwały co miesiąc cały centimeter wzrostu. Po półrocznem „naciąganiu“ należy robić dłuższą pauzę, po której w razie potrzeby może nastąpić dalsze „naciąganie“. Oczywiście kobiecina może być bardzo krótka, czy niska, ale musi być młoda i posiadać giętkie stawy.

Pomysłowy lekarz zrobił już podobno piękny majątek.

Lektorzy w fabrykach. W nowojorskich fabrykach cygar i papierosów pracują robotnicy i robotnice, pochodzący prawie bez wyjątku z Hiszpanii, Meksyku i wyspy Kuby. Wszyscy należą do osobnej „Trade Union“, której regulamin jest bardzo surowy. Pomiędzy innemi nie wolno podczas pracy ani mówić, ani nawet szeptać. Za to w każdej sali warsztatowej znajduje się lektor lub lektorka, płatni z funduszów Unii. Zajęcie to otrzymują ludzie, którzy mają silne płuca, donośny głos i wyraźną wymowę. Na środku sali stoi mały stolik z karafką wody i paczką cygar. Lektor zasiada przy nim i przez cały czas trwania pracy czyta powieść jaką lub popularną rzecz naukową. Robotnicy, zwijając cygara, słuchają równocześnie zajmującej lektury.

Repertoar Opery polskiej ze Lwowa w Krakowie.

W sobotę 27 lipca: „Carmen“ Bizet'a.
W niedzielę 28 lipca: „Marta“ Flotowa.

Repertoar teatru ludowego w ujeżdżalni pod Kapucynami.

Dziś w piątek 26 lipca: „Ligia“. sztuka Barreta.
W sobotę 27 lipca: „Ligia“, sztuka Barreta.
W niedzielę 28 lipca: „Ligia“, sztuka Barreta.

Z kalendarza. W sobotę 27 lipca: Natalii i Liliozy pp.; w niedzielę 28 lipca: Innocentego i Wiktora pp.; w poniedziałek 29 lipca: Kunegundy p. król. pol. i Marty.

Wschód słońca dnia 27 lipca o godzinie 4 minut 06, zachód o godzinie 7 minut 28; długość dnia godzin 15 minut 22.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25 lipca pogodnie. Termometr doszedł od + 17·0 + do 26·1 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 26 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 740·5, termometru + 19·1 C.

Wiatr wschodni.

Opera lwowska w Krakowie.

(„Traviata“ — opera w 4 aktach Verdiego).

Z tychsamych powodów, dla których wystawiono onegdaj „Łucyę“, ujrzeliśmy wczoraj na scenie naszej „Traviatę“ w interpretacyi pani Markowej. Śpiewaczka pozbyła się owej przykrej tremy, która jej uniemożliwiała należyte wykonanie „Łucyi“ i dlatego usłyszeliśmy wczoraj „Traviatę“ odśpiewaną znacznie lepiej, aniżeli nawet mogliśmy się spodziewać. U p. Markowej należy przedewszystkiem skonstatować zamiłowanie do sztuki i wielką muzykalność, odziedziczoną po rodzicach, które to zalety ułatwią jej niewątpliwie zadanie w przyszłej karyerze artystycznej. Głos to wprawdzie nie wielki i zbyt silny, ale dobrze postawiony, który zwłaszcza w tonach wyższych odznacza się pięknem brzmieniem. Jak na śpiewaczkę koloraturową nie ma jeszcze dostatecznie wyrobionej koloratury na owem „a“. co wszakże wobec warunków artystki przy odpowiednim nakładzie pracy będzie łatwem do uzupełnienia. Natomiast szwankuje artystka mocno na punkcie gry dramatycznej i ta strona pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Jakkolwiek partya Traviaty jest w tym względzie znacznie łatwiejszą od Łucyi, to z tem wszystkiem nie miała wczoraj p. Marek wiele chwil szczęśliwych, a do tych ujemnych właśnie należy odnieść jej grę, pozbawioną wszelkiej ekspresyi, po rozmowie z ojcem Germonta w akcie drugim. Po dopełnieniu koniecznych studyów nad grą może się rozwinąć talent p. Markowej, któremu już obecnie można wróżyć piękną przyszłość.

Z wyjątkiem aryi „Niech krążą kielichy“ miał p. Drzewiecki we wczorajszej roli Alfreda mniej momentów szczęśliwych, a nawet tak w grze, jak i w śpiewie był nieco zmanierowanym. Jest to zapewne trudność niemała w operach dawnego włoskiego pokroju trafić w odpowiednie tempo. Takie „getragene Lieder“, śpiewane w tempie nieco tylko za wolnem, stają się rozwlekłemi, przy użyciu zaś tempa nieco pospieszniejszego nie można z nich wydobyć odpowiedniej kantyleny. Zależy to zatem od poczucia artysty, jak od prowadzącego operę kapelmistrza. Te zarzuty można odnieść w całej pełni do dnetu w akcie czwartym „Zdala od świata“. Tempo p. Drzewieckiego było w tym ustępie stanowczo za wolne i dopiero p. Markowa starała się błąd naprawić, co jej się w części powiodło.

Wielkie powodzenie miał p. Szymański w roli Germonta, ojca. W drugim akcie porwał słuchaczy znaną aryą „Osiwiały ojciec twój“, rozległy się huczne oklaski a nawet domagano się uporczywie bisowania — p. Szymański wszakże aryi nie powtarzał.

Reszta krótkich ról spoczywała w rękach wytrawnych artystów — więc całość wczorajszego przedstawienia była względnie udatną. Dyrekcya nie przykłada widocznie wielkiej wagi do wystawienia dawnych oper włoskich i na ten karb położyć należy brak peruk, które wobec stylowych strojów są przecież niezbędnemi. Verdi, forytując wzorem innych mistrzów dawnej szkoły przedewszystkiem śpiewaków i powierzając aktorowi najważniejsze zadania do spełnienia, używa orkiestry jako budulcu grubego, więc i p. Spetrino wczoraj nie miał potrzeby zbytnio się natężać. *aor.*

Dział ekonomiczny.

Spadek cen wina we Francyi doszedł do takiego stopnia, że w Salins du Midi sprzedano np. 25.000 hektolitrów po 1. 75 fr., a w Perpignau można dostać hektolitr wcale niezłego wina nawet po cenie 1 fr., bez beczki jednak, ta bowiem kosztuje 5 do 10 fr.

Żniwa w Stanach Zjednoczonych. Zmniejszenie tegorocznych zbiorów kukurudzy szacują na połowę zbiorów przeszłorocznych, które wynosiły 312 milionów buszli. Zdaniem biura meteorologicznego, nie ma żadnej nadziei zmniejszenia się w rychłym czasie upałów i posuchy. Z rozmaitych miast donoszą o licznych wypadkach śmierci z powodu udaru słonecznego.

Ostatnie wiadomości.

— **Proces przeciwko młodzieży polskiej w Prusach** rozpocznie się wkrótce. Pelpliński „Pielgrzym“ podaje wyjątki z aktu oskarżenia, wręczonego gimnazyastom owym, tudzież innym osobom, zawikłanym w proces o przynależenie do tajnych związków. Dzień rozpoczęcia procesu dotąd nie wyznaczony.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 26 lipca. Delegaci kolei państwowej złożyli do kasy miejskiej 101.000 K, jako cenę kupna za grunta miejskie w Biłohorszczy pod budowę kolei Lwów-Sambor. Miasto oddało już grunta w fizyczne posiadanie.

Dyrektor kolei państw. p. Wierzbicki wyjechał do Wiednia w sprawie budowy dworca lwowskiego.

We wtorek odbędzie się przed sądem rozprawa przeciw redaktorowi „Krytyki“ za umieszczenie niektórych ustępów powieści Przybyszewskiego, p. t. „Requiem aeternam“, które zostały skonfiskowane. Redakcyę „Krytyki“ zastępować będzie adwokat Leser.

Firma konfekcyj damskich Wyspiańskiego przy placu Maryackim zgłosiła niewypłacalność.

„Słowo Polskie“ donosi ze sfer wojskowych: Do lekarza wojskowego zgłosił się onegdaj rezerwista z 30 p. p., oświadczając, że jest chorym. Lekarz oświadczył, że rezerwista jest symulantem i polecił mu pełnić służbę. — Dziś na ćwiczeniach pod Hołoskiem rezerwista ów padł na miejscu trupem, zmęczony forsownym „laufschrittem“.

Wczoraj rozeszła się tu pogłoska, jakoby w lesie lesienickim, t. j. tuż za rogatką łyczakowską, widziano niedźwiedzia. Wysłani na jego wytropienie żandarmi, nie znaleźli niebezpiecznego gościa.

Ruch wyborczy.

Lwów, 26 lipca. Z kandydatur ruskich z kuryi wiejskiej wymieniają dotychczas: w bobreckiem prof. Romańczuka, w stanisławowskiem Huryka, w sokalskiem dra Petruszewicza, w rudeckiem Pawlisza, w horodeńskim dra Okuniewskiego, w stryjskiem dra Oleśnickiego, w żydaczowskiem ks. Dawydiaka, w podhajeckiem dra Sawczaka, w żółkiewskiem dra Korola, w brodzkiem Barwińskiego, w kałuskiem Karatnickiego a w gródeckiem dra Ożarkiewicza.

Budapeszt, 26 lipca. W Nikincze w Chorwacyi 18 rodzin katolickich przeszło na protestantyzm rzekomo z powodu, że biskup Djakowaru, Strossmayer, zabronił w szkołach węgierskich nauki religii.

Londyn. 26 lipca. Z okazyi śmierci żony swej otrzymał prezydent Krüger depesze kondolencyjne od prezydenta Loubeta, od cara Mikołaja i od kanclerza hr. Bülowa.

Londyn, 26 lipca. Badania bakteryologiczne wykazały, że w podejrzanym wypadku zasłabnięcia w Plymuth nie było dżumy.

Rzym, 26 lipca. Donoszą tu z Amsterdamu, że prezydent Krüger w październiku wsiądzie w Neapolu na statek, który go odwiezie do Afryki południowej.

Bukareszt, 26 lipca. Rumuński minister spraw wewnętrznych przedsięwziął kroki przeciw agitacyi bułgarskiej, zmierzającej do wywołania imigracyi do Bułgaryi Rumunów w miejsce emigrujących Turków.

Charków, 26 lipca. Aresztowano tu ośmiu członków zarządów Banku rolniczego i Banku handlowego. Przyrzeczono jednak wypuszczenie ich na wolną stopę za złożeniem kaucyi za pierwszych 6 milionów, za drugich 3,200.000 rubli.

Petersburg, 26 lipca. Car Mikołaj weźmie udział w wielkich manewrach floty rosyjskiej, jakie odbędą się w sierpniu b. r. w okolicach Rewlu w zatoce fińskiej, a które trwać będą tydzień.

Katastrofy.

Grac, 26 lipca. Przy strzelaniu do chmur w Spielfeld eksplodował proch. Trzech robotników straciło życie.

Londyn, 26 lipca. Burza z gradem, jaka przeciągnęła nad Londynem, przybrała rozmiary wielkiej katastrofy. „City“ i „West End“ literalnie zalane. Komunikacya tramwajowa przerwana. Pałace: Westminster i sprawiedliwości ciężko uszkodzone. Woda dosięgła 8 stóp wysokości. Szkody milionowe.

Bazylea, 26 lipca. Alzacki pociąg nr 215 wykoleił się tutaj, skutkiem czego dwie osoby straciły życie, a trzy odniosły rany.

Batum, 26 lipca. W centrum miasta nastąpiła eksplozya (Telegram nie mówi, jaki materyał eksplodował. Przyp. red.), skutkiem której znaczna liczba osób straciła życie, a niektóre domy runęły.

Batum, 26 lipca. Dziś w południe powstała w mieście naszem straszna eksplozya, której przyczyny na razie są niezbadane. Wiele osób zabitych. Z pod gruzów wydobyto wiele trupów. Liczba zabitych dotąd niestwierdzona.

Zatarg serbsko-turecki.

Konstantynopol, 26 lipca. Celem oswobodzenia uwięzionych Serbów i poskromienia napadu, którego na nich dokonali Albańczycy, wdrożył energiczne kroki ambasador rosyjski Zinowjew. Z Ildiz-kiosku przyrzeczono, że zostanie zaprowadzony porządek w Starej Serbii.

Również poseł serbski w Konstantynopolu Gruicz założył protest przeciw zatrzymaniu przesyłki do generalnego konsula w Ueskuebie i zażądał, aby przesyłkę zwrócono, w przeciwnym bowiem razie rząd serbski inaczej postąpi.

Minister spraw zagranicznych Tewfik-Pasza oświadczył, że przesyłki nie wstrzymano, w każdym jednak razie Porta chce znieść dotychczasowe zarządzenia pod względem pocztowym, odnośnie do poselstw.

Turcy i Serbowie.

Konstantynopol, 26 lipca. Porta oświadczyła, że nieprawdziwe są wiadomości, jakoby Serbowie w kilku miejscowościach Turcyi europejskiej zostali napadnięci i zabici. Wyższy wojskowy przybył do Mitrowicy, aby zaprowadzić spokój.

Odszkodowanie Chin.

Paryż, 26 lipca. „Agencya Havasa“ donosi z Pekinu, że w sprawie odszkodowania, które zapłacić mają Chiny, nastąpiło zupełne porozumienie między posłami wszystkich mocarstw.

Z Afryki południowej.

Londyn, 26 lipca. „Daily Express“ donosi, że Krüger uda się do Hagi celem zaciągnięcia zdania swoich doradców. Dziennik ten zapewnia, że cesarz niemiecki ofiarował stronom walczącym swe pośrednictwo celem zawarcia pokoju.

Wedle „Standardu“, w Brukseli panuje przekonanie, że kondolencyjna depesza cara do Krügera utwierdzi u Boerów przekonanie, iż mocarstwa nie uznają zamierzonej aneksyi republik, lecz uznają prezydenta Krügera za ich głowę.

Londyn, 26 lipca. Tutejsze dzienniki donoszą, że wedle depeszy, otrzymanej z Amsterdamu, silny oddział Boerów wkroczył do Kolonii Przylądkowej i maszeruje ku południowi.

Odpowiedzialny redaktor:
Wojciech Dąbrowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 24 lipca 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	99	05
„ „ srebrna	99	—
4% renta austryacka złota	118	35
4% „ „ koronowa	95	65
4% „ węgierska złota	118	35
4% „ „ koronowa	92	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	1650	—
„ kredytowe	634	—
Londyn	239	65
Marki	117	42½
20-to Markówki	23	46
20-to Frankówki	19	03
Włoskie banknoty	90	90
Dukaty	11	30
Losy węgierskie premiowe	173	50
Losy tureckie	100	25
Akcye Anglobanku	271	—
„ Unionbanku	536	—
„ Bankverein	446	—
„ Laenderbanku	403	—
„ Kolei Lwowsko Czerniowieckiej	531	—
„ „ Południowej	91	—
„ „ Elbethal	480	—
„ „ Nordbahn	5890	—
„ „ Staatsbahn	635	—
„ „ Alpine	416	—
„ Tureckie Tabaczne	284	—
Ruble	253	25

Berlin, 26 lipca 1901.

Banknoty austryackie	85	20
Krótki Wiedeń	85	05
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	80
Renta włoska	97	20
Akcye austryackie kredytowe	199	25
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 26 lipca 1901.

Spirytus gotowy	40	20
Cena nafty	9	50
Pszenica (na jesień)	8	32
Zyto (na jesień)	7	14
Kukurudza	5	63
Owies (na jesień)	6	64

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 25 lipca 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	15	117	75
Franki papierowe	94	90	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	110	25
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	92	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	91	25	92	50
4½% „ miasta Lwowa	96	75	97	75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	102	50
4½% „ „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV Losy.				
Losy miasta Krakowa	73	50	77	50
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	525	—	545	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	426	50	430	50
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	527	50	535	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta pap.	98	80	99	50
4²/₁₀% „ „ srebrna	98	75	99	45
4% renta koronowa austryacka	95	40	96	10
4% „ „ węgierska	92	70	93	40
4% renta austryacka w złocie	118	10	118	80
4% „ węgierska w złocie	118	10	118	80

Kursa notowane są bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Do Zakładu naukowo-wychowawczego w Zakopanem

potrzebni od września Nauczyciele: do przedmiotów szkół średnich w Galicyi i szkół średnich w Królestwie Polskiem; oraz Niemiec i Francuz do nauki języków i konwersacyi.

Reflektantów uprasza się o zgłaszanie pod adresem: **Ludwik Szwejgier, Zakopane, ul. Chałubińskiego Nr. 21.** 1778 1 3

Pierniki. Czekolady.

Fabryka wyrobów miodowych
poleca 1490 32 50
codzień świeże ciastka na miodzie
Cykatowe toruńskie,
Secesyjne torty miodowe,
M. M. Urbański, ul. Franciszkańska l.

Chłodniki miodowe.

Najprzedniejsze Brzoskwinie

5 kilo poczt. colli 4 kor., **Rajskie jabłka** kor. 2·50, **Gruszki, Jabłka i Melony cukrowe** 3 kor., **Reinclaudy do smażenia** kor. 2·50 — przesyła franco za zaliczką 1777 1 6

W. Rein w Görz, Küstenland.

L. 1007. 1780 1 2

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **restauracyi szkoły** w Chrości i dobudowy 1 sali drewnianej a podmurowanej, ogłasza c. k. Rada szkolna okręgowa licytacyę przez pisemne oferty, które wnosić należy najdalej **do 20go sierpnia 1901 r.** do godziny 12ej w południe na ręce Przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej c. k. Radcy Namiestnictwa w Bochni.

Do ofert należycie ostemplowanych i opieczętowanych należy dołączyć wadyum w kwocie 5% od całej z oferty wypływającej sumy ogólnej kosztów wszystkich preliminowanych robót i deklaracyę, iż oferującemu znane są ogólne i szczególne warunki budowy, i że obowiązuje się warunki te w zupełności wykonać.

Kwota wywoławcza wynosi 1862 K.

Plan i kosztorys uzupełniony przez c. k. inżyniera powiatowego, tudzież bliższe warunki licytacyi są do przejrzenia w godzinach urzędowych w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej w Bochni.

Bochnia, dnia 12 lipca 1901 r.

C. k. Radca Namiestnictwa i Kierownik c. k. Starostwa:
Kerekjarto.

Do Handlu korzeni i win

pod firmą

J. Michnik w Bochni

przyjęty zostanie **uczeń** do praktyki z dobrego domu, przyjemnej powierzchowności, z ukończoną II. klasą gimn. lub realną. 1755 3 3

Od przeszło 50 lat znana

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

E. i A. Gumplowiczów
ulica Bracka Nr. 5,

ma **stale** na składzie wszelkie nowości w polskim, niemieckim, francuskim i angielskim języku, i poleca się względom P. T. Publiczności. 1644 15 0

Nikt innej soli nie powinien używać jak tylko jedynie i wyłącznie

Sól z kartoników

mieloną i opakowaną przez **Wydział krajowy,** gdyż ta jest tylko najczyściejszą, hygieniczną, nieszkodzącą zdrowiu. Do nabycia w handlu kolonialnym

J. F. FISCHERA
w Krakowie, linia A—B,
oraz we wszystkich większych handlach 1729 kolonial. i składach mąki. 2 0

Do sprzedania w Dębnikach

tuż za mostem, **3 parcele budowlane** Nr. 8 254, Nr. 37/2 141, Nr. 37/1 229, razem 624 sążni; tudzież w **Półwsiu Zwierzyniec. domek murowany** z ogrodem pod l. 9. Bliższa wiadomość tamże. 1316 10 10

Sok malinowy

pod gwarancyą naturalny, prawdziwy, czystym cukrem słodzony, przesyła najtaniej

S. Jellinek, Brünn, Bahnring 22.

Gąsiorki próbne po 6 koron 20 halerzy franco za zaliczką. 1252 25 50

Korespondencya polska.

ESKONTUJĘ

towarowe weksle solidnych kupców w Krakowie na dogodnych warunkach. Pośredniczę przy pożyczkach osobistych.

Zastawy

wszelkiego rodzaju, **losy**, kosztowności, wykupuję i wypłacam resztę, do najwyższej wartości. 1680 8 8

Listowne zgłoszenia dla *S. P.* przyjmuje: *Dział inseratowy „N. Reformy.“*

Ważne dla

Chorych na Cukrzycę!

„MUSOL“ prawn. ochroniony.

gruntownie wypróbowany oraz znakomicie działający preparat w „Cukrzycy“ (Diabetes mellitus), usuwa cukier w 5 dniach, tak, że ledwo ślady z tego pozostają.

1 pudełko z 20 proszkami 3 zł. (6 koron).

Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach, we **Lwowie:** u **P. Mikolasza i Spółki** i **S. Ruckera**, aptekarza — hurtownie: **Fr. Vitek & Co., Prag.** 1361 21 25

Kalendarzyk Tatrzański

Zakopane i Tatry

Przewodnik po Zakopanem i górach, zawierający wszystkie potrzebne wiadomości dla przybywających. Niezbędny dla gości i turystów. 200 stron druku, 2 mapy kolorowe. Cena w ładnej oprawie 2 korony 40 hal. — **Do nabycia we wszystkich księgarniach.** 1684 8 20

LUCYAN RYDEL. POEZYE.

Wydanie nowe, ozdobione rysunkami i portretem autora rys.

St. Wyspiańskiego

powiększone utworami pisanymi do narzeczonej, w artystycznie wykonanej okładce pomysłu i rysunku

St. Wyspiańskiego

wyszły nakładem 1536 6 10

Księgarni D. E. Friedleina
w Krakowie, Rynek gł. 17 (telefon 452).
Cena egzemplarza broszur. złr. 1·60.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

LICYTACYA.

Dnia **6 sierpnia 1901 r.** o godz. 9ej rano odbędzie się w c. k. Sądzie powiatowym w Krakowie, w biurze Nr. 51, licytacya **3 parcel budowlanych**, znajdujących się na ul. Zyblikiewicza; na jednej jest dom rozpoczęty. — Warunki licytacyjne można przeglądnąć w Sądzie. 1766 2 4

Masło stołowe

wysyłam codzień pocztą w 5cio-kilogr. puszkach, po 7 koron 40 hal. franco za zaliczką

1767 2 2 **Windstal, Tymowa.**

Magazyn uniwersalny



firmy

Roman DROBNER
w Krakowie.
(Wyłączne zastępstwo fabryk angielskich).

Illustrowany cennik **przyborów do rybołowstwa** rozsyła opłatnie i darmo. 1713 4 10

Nowość!
„Polski Podręcznik do rybołowstwa“
Profesora Rozwadowskiego.
Cena 4 korony.

FILIA NOWOŚCI

oraz

Magazyn BIELIZNY własnego wyrobu
Henryka Rechta

otwartą została **przy ul. Grodzkiej 25.**

Takową zaopatrzyłem w towary **najlepszej jakości**, które, mimo że znacznie podrożały, sprzedaję po cenach najtańszych, stałych i bezkonkurencyjnych.

Ceny uwidocznione są na każdym przedmiocie

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam w najkrótszym czasie, prosząc zarazem przy zamówieniu koszul o dokładne podanie numeru szyi, zaś kalisonów o objętość tychże.

Tak tutejszym, jakoteż kupującym z prowincyi wracam pieniądze, jeżeliby z towarów nie byli zadowoleni.

Dziękując uprzejmie za dotychczasowe zaufanie — polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności. 1724 3 10

Henryk Recht,
Kraków, ul. Floryańska Nr 2 (Hotel Drezdeński).
FILIA: ul. Grodzka Nr 25 (obok handlu WP. Armółowicza).



1635 46 62

W okolicy Jasła piękny majątek

z lasem, w obszarze około 500 morg., z pięknemi budynkami i inwentarzem, 6 kilometr od stacyi kolei szosą oddalony — w ziemi I. klasy, z której połowa gruntów jest już prawie zakontraktowana do parcelacyi — może być z wolnej ręki zaraz, z zasiewami, pod korzystnemi warunkami dla nabywcy, sprzedany i w posiadanie oddany. — Bliższych wyjaśnień udzieli *Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska.* 1685 8 0

ZBOŻE NASIENNE

specyalnej produkcyi w dobrach . . . . . .

Wysokie-Litewskie,

a to:

Pszenicę genealogiczną białą. Żyto selekcyjne Wysoko-Litewskie, Petkuskie, Szampańskie, Szlansztedtskie i trzcinowe

dostarcza po cenach oryginalnych

Bank rolniczy we Lwowie

wyłączne zastępstwo na Austro-Węgry.

Również **wszelkie gatunki Zbóż oryginalnych, jak i produkcyi krajowej.** 1618 3 3

„Swoszowice“ pod Krakowem — cały rok otwarty

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatorynm

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne, leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle**, szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne choroby **nerwowe**.

W nowo urządzonem **Sanatorium** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne,** szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.** W leżalniach galwanizacya, faradyzacya, elektromasaż i wszelkie procedury elektroterapeutyczne i hydroterapeutyczne, wykonane przez lekarza zakładowego. Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany, otwarty od 1go maja do 1go października.

Mieszkania odnowione, w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o trzecią część tańsze. — Muzyka zakładowa. — Pensyonat i restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższych szczegółów udziela *Zarząd.* 1268 30 30

M. Beyer i Sp.

w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 12, 13 i 14,

naprzeciw kościoła Najświętszej Maryi Panny,

polecają

Wielki Zakład

WYROBU BIELIZNY i WYPRAW ŚLUBNYCH

Skład fabryczny towarów płóciennych,

BIELIZNA damska i męska od 1 złr. za sztukę,

Dziecinna w wielkim wyborze i każdej wielkości.

Całe wyprawy dla młodzieży szkolnej są gotowe na składzie po najniższej cenie.

Płótna krajowe i zagraniczne.

BIELIZNA STOŁOWA BIAŁA I KOLOROWA.

Kołnierze, Mankiety, Półkoszulki białe i kolorowe.

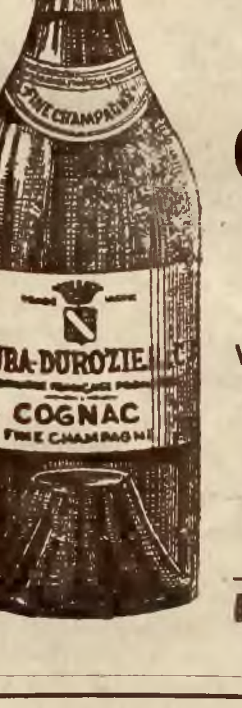
GŁÓWNY SKŁAD

orygin. Bielizny wełnianej trykotowej prof. Dr Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych pończoch damskich i dziecięcych, także skarpetek męskich i dziecięcych.

Na wiosenny sezon: Bluzki do prania kretonowe, zefirowe i jedwabne od 1 złr. 75 c. za sztukę — Halki letnie kretonowe, wełniane i jedwabne od najtańszych do najozdobniejszych.

Zamówienia zamiejscowe wysyła się odwrotną pocztą i próbki na żądanie opłacone. 1166 23 0

Gwarancya za czysty destylat winny.



KONIAK

FIRMY

Czuba Durozier & Cie
w Promontor

w oryginalnych butelkach
wszystkie gatunki X, XX, XXX, XXXX, VOP

POLECA

„Skład Win Greckich“

Kraków, ul. Jagiellońska 7. 262 15 0

Wysyłki na prowincyę odwrotnie.

Na nalewki

ff rektyfikowany Spirytus 97%

(Filterspritt)

jakoteż 1712 4 5

specyalne Wódki polskie i Rumy

polecają

Bracia Kapelusz,
Brody-Dworzec.
Filia: Lwów-Zniesienie (Podzamcze).

Pora obiadowa w Chabówce.

Dla jadących do Zakopanego i napowrót

w Chabówce

Katolicka restauracya kolejowa poleca się względom P. T. Jadących do Zakopanego. Kuchnia domowa, usługa szybka i rzetelna. Zatrzymanie wszystkich pociągów, wystarczające do spożycia obiadu. Na żądanie obiady będą podawane do wagonów. Ceny bardzo przystępne.

1550 6 6 Z szacunkiem

Aleksander Sołtykowski.

Pora obiadowa w Chabówce.

Katolicka restauracya kolejowa w Chabówce.

Kamienica III-piętrowa

z wielkiemi III-piętrowemi oficynami, przy ul. Wolskiej położona, z dochodem 13.000 koron, z wodociągami już zaprowadzonemi, jest za umiarkowaną cenę do sprzedania.

Kapitał potrzebny 30.000 zł. w. a.

Do sprzedaży upoważniony jest *Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska 7, „Nowa Reforma.“* 1561 13 0

Apteka w Lipniku-Białej

poszukuje zastępcy na 4 do 6 tygodni. Zgłoszenia wprost. 1775 2 3

Wioska w Jasielskiem

około 260 mrg. wraz z lasem obszaru, w bardzo dobrej pszenicznej glebie, pół godziny od stacyi kolei, wraz ze zbiorami, i żywym i martwym inwentarzem do sprzedania pod bardzo korzyst. warunkami. Wiad. pod **A. D.** p. rest. **Frysztak.** 1749 3 3

MAJĄTEK

w Jasielskim powiecie, 1200 mrg. obszaru, 600 roli i łąk, 600 lasu szpilkowego, w czem grubego do cięcia za circa 40.000 złr. i 20 mórg stawów, młyn z holendrem, 3 karczmy; budynki murowane, obszerne, 6 domów dla służby — piękny ogród i sad, grunta wilgotne, drenowane, reszta ziemia urodzajna, dobra, w dobrem położeniu, w wysokiej kulturze, przy szosie — jest wraz z inwentarzem (130 sztuk bydła) i zasiewami (suche dochody około 2.000 złr.) — **do sprzedania.**

Cena 200.000 złr. Tow. Kredyt. 46.000 złr.

Wiadomość: **Dział inseratowy „N. Reformy“, Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.** 472 16 0

TUTKI

z najprzedniejszej bibuły egipskiej i specyalnej francuskiej Abadie

„PRIMUS“

uznane powszechnie za najlepsze — Wszędzie do nabycia! 968 18 0

Główny skład na Kraków:

JANECZEK & WOJCIECHOWSKI, skład papieru, Kraków, Rynek 8.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

15 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 107 0

1 funt „**Familijnej**“ bardzo dobrej . . . . złr.	1·40
1 funt „**Melange de Moskau**“ w oryg. opak., najlepszej	2·50
1 funt „**Imperial**“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3·50
1 funt „**Okruchów**“ z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20
Kawa Ceylon znakomita, franco 5 kilo	9·—

Największy skład maszyn do szycia i haftu

SINGERA

Kraków Nr. 18 w Rynku głównym,



poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcyi a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych światowych fabryk.** 1637 24 0

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie.

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym,

oraz **siatkę do suszenia chmielu.**

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 10 33 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Wydawnictwa H. H. Hitschmanna.

Wiener Landwirthschaftliche Zeitung
Österreichische Forst- u. Jagd-Zeitung
Allgemeine Wein-Zeitung
Der praktische Landwirth. — Der Oekonom.

nie znajdują się więcej przy Dominikanerbastei 5, tylko 1283 7 0

Wien, I., Schauflegergasse 6.

w bliskości c. k. Dworu, Volksgarten, Michaelerplatz, Kohlmarkt i Herrengasse.

Cenniki i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Wszędzie do nabycia.

Wódki zdrowotne



Z DYSTYLARNI

Dra Jana Zdunia i Spółki
z Raby wyżnej.

Winiak, Jałowczak, Borówczankę, żytniówkę, Gorzką, Kontuszówkę, Kminkówkę, Tarniówkę

poleca 1133 10 0

Skład Win Greckich
w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 7.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski